Nr. 24 (424)

WARSZAWA, PIĄTEK 25 STYCZNIA 1946 R. (A)

Cena numeru 2 złote

Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny	8.85-01
Sekretarz redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja	8.85-04
Drukarnia	8.85-05

Głos Papieża

Za pośrednictwem Agencji Reutera dowiedział się świat katolicki o liście pasterskim papieża Piusa XI. Onże stwierdza, iż wraz „z lepszą częścią społeczeństwa niemieckiego" sprzeciwiał się hitleryzmowi. „Wobec tego — oświadcza papież — karanie niewinnych na równi z winnymi nie powinno mieć miejsca". Jak twierdzi agencja Reutera, papież wyraża sympatie dla tych, którzy zamieszkują Berlin i wschodnie Niemcy. „Znamy ich twardą dolę, mamy przed oczami straszliwe zniszczenia. Szczególnie ubolewamy nad ciężką dolą tak wielu kobiet i dziewcząt w Niemczech".

A gdy ciężka dola kobiet i dziewcząt polskich na przykład w Poznaniu w roku 1939 w miesiącu październiku objawiała się wedle protokółów lekarskich odpadaniem ciała od kości w okolicach pleców i pośladków na skutek „akcji" nieszczęśliwych dziś Niemców, Papież mianował podsądnego dziś Spletta, agenta hitleryzmu i hakaty, biskupem właśnie na tę ziemię, krwią Polaków, bez względu na płeć i wiek, obficie zlaną. Papież stwierdza, iż „wszystko to są cierpienia spowodowane bezlitosną wojną. Wojna ta szalała zarówno na wschodzie jak i zachodzie Europy, ale specjalnie boleśnie dotknęły nas wasze cierpienia".

Wojna szalała, ginęły miliony w krematoriach Oświęcimia, Majdanka i innych hitlerowskich katowni — milczała Stolica Apostolska. Dopiero specjalnie boleśnie dotyka papieża los ukaranych za wilcze instynkta, za solidarną bez reszty nienawiść do wszystkiego co nie niemieckie („nicht deutsche"). Kordian Słowackiego doczekał przynajmniej w rozmowie z Papieżem słów przez papugę wyrzeczonych „De profundis clamavi, clamavi" W lochach Alei Szucha, na pięknym polu Majdanka, na niezliczonych polach Oświęcimia, Stuthofu, Oranienburga i Dachau — wszędzie tam, gdzie marło owe sześć milionów wymordowanych przez Niemców Polaków, nie było miejsca nawet na owo drobne słówko współczucia Stolicy Apostolskiej.

Symbolem jej nastawienia był właśnie podsądny biskup Splett.

I dalej użala się Papież i oświadcza: „Dla was wszystkich, a głównie dla tych, którzy zostali wypędzeni ze swych domów i gospodarstw wiejskich, błagamy o zmiłowanie Boga w naszych modlitwach". A gdzież jest orędzie Papieża w tych samych i podobnych słowach odniesione do Polaków, których hakata w mundurach z czarnymi obszywkami i grozę budzącym inicjałem „SS" zabierała z domów i gospodarstw wiejskich w plombowanych pociągach, mknących z szybkością 10-ciu kilometrów na dobę, w mrozie i zawierusze, wprost z Wielkopolski na ziemie kieleccyzny, lubelszczyzny i inne. Słowa litości nie usłyszeliśmy wówczas dla tych setek dzieci, które wyjmowano zmarznięte na śmierć i sztywne z czerwonych wagonów z napisem: „6 Pferde 40 Mann".

I teraz rzecz najciekawsza: Papież twierdzi, iż jest dobrze poinformowany o smutnych wypadkach, które rozegrały się we wschodnich Niemczech. A swego czasu równie wyraźnie stwierdził, iż nie był poinformowany o tym, co się działo w zachodniej Polsce, a przecież różnica stanowi kilometrów niewiele. Upomina dziś Papież niektórych, aby „siłą nie zwalczali siły, lecz by czynili sprawiedliwość".

A my się pytamy, gdzie te upomnienia, aby siłą i nie tylko siłą lecz gwałtem najbrutalniejszym nie zwalczać dążności narodu katolickiego w jego dążeniach do wolności, w jego dążeniach do samoistnego bytu. Kordian Słowackiego rzucał papieżowi dramatyczne zapytanie „czyż garstki krwawej ziemi nikt nie pobłogosławi?" Szyderczym echem, słowami psalmu odpowiedziała mu papieska papuga.

Sześciu milionów ginących Polaków nie słyszano w Watykanie. Zmykające ze zrabowanych ongiś Słowianom i to chrześcijańskim Słowianom ziem resztki niemieckich rabusiów otrzymują papieskie modlitwy jako wiatyk na drogę, która jest drogą „wilkołaków", drogą następców tego, którego znak właśnie „watykańczycy" nazywał splugawionym krzyżem.

Dziwić się tedy musi, a czasem więcej niż dziwić papieskim enuncjaciom naród Polski, liczący 6 milionów męczenników, który zdobył w krótkim okresie 1939 — 1944.

Jan Dąbrowski

Socjalista Gouin szefem rządu francuskiego

PARYŻ PAP. Agencja „France Press" donosi, że w środę o godz. 15 zebrało się francuskie Zgromadzenie Konstytucyjne w celu wyboru premiera tymczasowego rządu Republiki Francuskiej. Wobec tego, iż nie osiągnęto jeszcze pełnego porozumienia między przywódcami czołowych partii politycznych, posiedzenie zostało przerwane po 10 minutach.

O godz. 18.45 nastąpiło spotkanie między przywódcami 3 partii: socjalistą Auriolem, komunistą Thorezem i przedstawicielem ruchu republikańsko-ludowego, Bidault. Opracowali oni ostateczny tekst wspólnej deklaracji i osiągnęli pełne porozumienie.

Na wieczornym posiedzeniu Zgromadzenia Konstytucyjnego Feliks Gouin został wybrany 497 głosami szefem rządu tymczasowego. Kandydat prawicowy, Clemenceau otrzymał 35 głosów, a gen. de Gaulle 3.

Rozmowa Byrnes - Wyszyński na temat spraw wniesionych na Radę Bezpieczeństwa ONZ

LONDYN PAP. Agencja Reutera donosi, że posiedzenie Rady Bezpieczeństwa zostało odłożone na godziny popołudniowe, aby dać możność sekretarz. stanu Byrnesowi omówienia z zastępcą Komisarza Ludowego spraw zagranicznych ZSRR Wyszyńskim, całokształtu spraw wniesionych na forum Rady Bezpieczeństwa. W piątek, dnia 25 stycznia rb. sekretarz stanu, Byrnes udaje się do Stanów Zjednoczonych. Zastępować go będzie Edward Stettinius.

W czwartek, 24 stycznia rb., odbędzie się plenarne posiedzenie Generalnego Zgromadzenia ONZ., podczas którego będą przemawiali sekretarz stanu Byrnes i zastępca Komisarza Ludowego spraw zagranicznych ZSRR., Wyszyński.

Na wspólnym posiedzeniu komisji ekonomiczno-finansowej i społeczno-kulturalnej przywódca radzieckich związków zawodowych, Kuźniecow. zażądał dopuszczenia do obrad ONZ przedstawicieli Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Brytyjski minister stanu, Noel Backer domagał się rozwiązania sprawy handlu narkotykami w skali międzynarodowej. Zaproponował on również utworzenie specjalnej komisji Narodów Zjednoczonych, która posiadała by regularne oddziały w państwach zainteresowanych zwalczaniem handlu narkotykami.

Delegat francuski, Aglion stwierdził, iż pokój w Europie jest zależny od jak najszybszego rozwiązania zagadnienia uchodźców i domagał się, aby sprawy repatriacji zostały rozpatrzone na najbliższym posiedzeniu.

LONDYN PAP. Bevin i Byrnes spotkali się we wtorek wieczorem z zastępcą komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR Wyszyńskim w celu omówienia prac ONZ oraz zaznajomienia się z poglądami Związku Radzieckiego na niektóre zagadnienia, rozpatrywane na Zgromadzeniu.

Ambasador USA u Stalina

MOSKWA PAP. Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR, Generalissimus Stalin przyjął ambasadora Stanów Zjednoczonych, Harrimana. W przyjęciu uczestniczył Komisarz Ludowy spraw zagranicznych ZSRR, Mołotow.

— o —

Wycieczka pisarzy polskich do Francji

W piątek udaje się do Paryża wycieczka pisarzy polskich. W skład tej reprezentacji literatów polskich wchodzą: Zofia Nałkowska, Jarosław Iwaszkiewicz, Tadeusz Breza i Adolf Rudnicki. Wycieczka potrwa około trzech tygodni.

Paryż -- europejskie Chicago

PARYŻ. — Dziennik „France Soir" pisze, że dzisiejszy Paryż zaczyna przypominać Chicago, tak dalece rozpanoszyli się tam gangsterzy. Według oficjalnych danych, liczba morderstw wzrosła ostatnio w Paryżu z 302 do 996, włamań z 3.800 do 18.200, kradzieży z 22.000 do 55.000.

Liczbę dezerterów amerykańskich ocenia się na 20.000. Wysokie kary nakładane na żołnierzy amerykańskich są przyczyną, że wolą się oni ukrywać, nawet po popełnieniu drobnych przestępstw. Ukrycie się ułatwia im przestępczy świat paryski, czerpiący z tego zyski.

Odzież i obuwie dla repatriantów polskich

MOSKWA (PAP) Rząd radziecki postanowił przydzielić repatriantom polskim znaczną ilość obuwia i odzieży. Ogółem ma być przydzielonych 50 tysięcy par obuwia, 100 tysięcy metrów materiałów odzieżowych i 400 tysięcy metrów materiałów bieliźnianych.

6.000 torped w niemieckich magazynach podziemnych

KILONIA (ZAP). Brytyjscy experci, pracujący nad zagadnieniami rozbrojenia Niemiec, wykryli w Eckenford nad Morzem Bałtyckim w pobliżu Kilonii, tajną stację doświadczalną niemieckiej marynarki wojennej Stacja znajduje się pod ziemią pod płytą betonową grubości 6 metrów. Znaleziono tam w magazynach 6 tysięcy torped, z których część zbudowana była wg najnowszych — nieznanych dotychczas — planów niemieckich.

Flota niemiecka będzie podzielona

LONDYN (PAP). Wspólnie wydany przez Wielką Brytanię, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone komunikat stwierdza, że nadające się do użytku jednostki floty niemieckiej wraz z 30 łodziami podwodnymi mają być podzielone w równym stosunku pomiędzy państwa Wielkiej Trójki. Rząd brytyjski zamierza część okrętów niemieckich przypadających W. Brytanii przekazać rządowi francuskiemu.

Podział floty niemieckiej pomiędzy państwa sojusznicze został ustalony na konferencji Wielkiej Trójki w Berlinie, w czasie której powzięto również decyzję zniszczenia reszty floty niemieckiej. Przeznaczone do zniszczenia niemieckie łodzie podwodne, znajdujące się w W. Brytanii, zostały już zatopione.

— o —

Kerr będzie rokował z Indonezyjczykami

LONDYN. — Premier Attlee oświadczył w Izbie Gmin, że rozmowy pomiędzy doktorem Van Mook'e a przedstawicielem rządu indonezyjskiego, zostaną wznowione. W. Brytania dała dostateczny wyraz swej dobrej woli, mówił Attlee, wysyłając do Batawii specjalną misję w osobie doświadczonego ambasadora Arcibalda Kerr'a

Delegacja EAM w Moskwie

O ład i wolność w Grecji

MOSKWA (PAP). Do Moskwy przybyli delegaci greckiego Frontu Wyzwolenia Narodowego (EAM), sekretarz Sailgis, generał Grygoriadis, kierownik „Elas", i Lulis z partii radykalno - republikańskiej. Odbyli oni w redakcji dziennika „Trud" konferencję prasową z udziałem dziennikarzy radzieckich, francuskich, angielskich i amerykańskich. Lulis omówił krytyczną sytuację gospodarczą i polityczną Grecji, terror band monarchistycznych i bezsilność rządu premiera Sofulisa. Zacytował on oświadczenie Sofulisa, że rząd jego nie jest w stanie przywrócić porządku w kraju.

Korespondenci zadawali pytania o kontyngentach wojsk angielskich w Grecji i wpływie obecności tych wojsk na życie w Grecji. Delegaci stwierdzili, że obecność wojsk brytyjskich jest przeszkodą w rozwoju demokratycznym kraju.

W Grecji znajduje się 30 — 40.000 żołnierzy angielskich i niewielka ilość lotników amerykańskich. Anglicy oświadczyli, że obecność wojsk angielskich. w Grecji ma przyczynić się do wprowadzenia porządku, ale w rzeczywistości wcale nie zaprowadzili porządku. Przeciwnie, powstaje coraz większy nieporządek. Ład i wolność w Grecji zależy od usunięcia cudzoziemskich wojsk i powołania naprawdę demokratycznego rządu oraz przeprowadzenia wolnych wyborów.

Z Aten donoszą, że premier grecki oświadczył oficjalnie, że wojska brytyjskie pozostają w Grecji dla przywrócenia pokoju za zgodą i na prośbę rządu greckiego.

*

LONDYN PAP. Wobec nieprzyjęcia przez oddziały monarchistów greckich warunków ultimatum rządu greckiego, oddziały gwardii narodowej oraz żandarmerii rozpoczęły [illegible] na [illegible] Messenii na południowym Peloponezie, gdzie [illegible] się oddziały buntowników.

Dziennikarze włoscy przybędą do Polski

RZYM. Włoska agencja prasowa „Informazioni Stampa" donosi, że na zaproszenie rządu polskiego, wycieczka dziennikarzy włoskich wyleci samolotem do Warszawy w dn. 1 marca rb., w celu zapoznania się na miejscu z warunkami ekonomicznymi, politycznymi i społecznymi

Kongres P. S. L.

uchwalił nową deklarację programową

Kongres PSL, który zakończył swe obrady w poniedziałek, uchwalił, m. in., deklarację programową.

Głosi ona m. in.:

„Dokonane fakty przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego cofnięte być nie mogą. Ani ziemia nie wróci do obszarników, ani przemysł do fabrykantów, ani też banki do bankierów.

Upaństwowienie czy inne formy uspołecznienia muszą mieć określone granice i nie mogą unicestwiać inicjatywy prywatnej, tak niezbędnej przy odbudowie kraju i w ożywieniu wytwórczości. Gospodarka państwowa nie może się przeradzać w wybujały kapitalizm państwowy, który państwu dawałby tylko pozorne oznaki siły, a warstwom pracującym miałby zagrażać podobną nędzą, jak w ustroju kapitalistycznym.

Ziemię, która po długich wiekach krzywdy społecznej wróciła do prawowitych właścicieli i gospodarzy, bierzemy z pełnym poczuciem odpowiedzialności.

W dziedzinie polityki zagranicznej nie zapomnimy nigdy, że o całkowitej klęsce Niemiec, a przeto i naszym wyzwoleniu, zadecydowały potężne siły zbrojne sprzymierzonych demokracji, z którymi pragniemy utrwalać związki przyjaźni i pokojowej współpracy.

Przede wszystkim z sąsiedzkim Związkiem Radzieckim chcemy ugruntować i utrwalić zawarte przymierze. Uprzedzenia, spory i zatargi przeszłości, chcemy usunąć, ażeby mogła zapanować atmosfera wzajemnej przyjaźni i trwałego współdziałania.

Dawne przymierze z W. Brytanią i Francją, potwierdzone w czasie wojny pieczęcią krwi, chcemy utrzymać i dostosować do warunków pokojowej współpracy. Ze Stanami Zjednoczonymi A. P. łączą nas od dawna serdeczne związki przyjaźni. Pragniemy je nadal rozwinąć w stałe współdziałanie.

Szczególnie w stosunku do narodów słowiańskich zgłaszamy szczerą chęć współpracy na polu gospodarczym i kulturalnym. Uważamy, że nadeszła już epoka solidarności i współdziałania wszystkich narodów słowiańskich na rzecz ich wspólnego szczęścia i dobra ludzkości".

Nacjonalizacja Banku Francji

oparta została na zasadach odszkodowania

Cele nacjonalizacji Banku Francji są te same, co Banku Angielskiego: podporządkowanie systemu bankowego kontroli państwa. Skutki jej jednak głębiej sięgają we Francji niż w W. Brytanii, ponieważ kontrola publiczna banków we Francji była mniej rozwinięta.

Francuskie prawo przewiduje spłacanie akcjonariuszów Banku Francuskiego za pomocą obligacji rządowych. Cztery największe banki depozytowe będą pod kierownictwem państwowym. Dalej przewiduje się utworzenie Narodowej Karty Kredytowej i kontroli polityki kredytowej, jak również kontroli wielkich banków handlowych, które pozostają w rękach prywatnych, lecz nie mogą przyjmować depozytów.

Nacjonalizacja nie wpłynie na niczyje zubożenie, chyba w sensie utraty przyszłych zysków. Natomiast wielu ludzi nieuczciwych utraci władzę nad ekonomicznym i politycznym życiem Francji.

W swoim czasie rządy: Herriota w 1924 r. i Bluma w 1936 r. po zwycięstwie Frontu Ludowego, upadły na skutek machinacji finansowych. Masowa ucieczka kapitału zorganizowana przez wielu wielkich spekulantów z pomocą banków i prasy wystarczała, aby obalić każdy rząd lewicowy.

Lecz zło nie ograniczało się do polityki, wrosło ono głęboko w strukturę ekonomiczną kraju i było głównym czynnikiem utrudniającym rozwój przemysłowy. Francja, kraj drobnych rentierów, była opóźniona pod względem rozwoju przemysłu w stosunku do swych możliwości. Pomiędzy małym inwestytorem a potrzebami przemysłu stał spekulator, bardziej zainteresowany zyskownymi manipulacjami, hazardem politycznym i często pożyczkami zagranicznymi, aniżeli zdrowym rozwojem ekonomicznego życia Francji. Był to rodzaj kapitalizmu bliższy temu, co opisywał Balzak przed stu laty, niż innym nowoczesnym przemysłowym narodom.

Francja uczyniła zasadniczy krok naprzód ku podporządkowaniu finansów potrzebom narodu. Nowe prawo jest triumfem socjalistów francuskich, którzy od chwili wyzwolenia obstawali przy tym, iż nacjonalizacja kredytu musi mieć pierwszeństwo, gdyż jest to podstawą reformy systemu ekonomicznego Francji.

Nacjonalizacja Banku Angielskiego

LONDYN (PAP). Izba Lordów przyjęła w drugim czytaniu ustawę o nacjonalizacji Banku Angielskiego. Prezes banku lord Catto oświadczył, że cena wykupu dla akcjonariuszy jest sprawiedliwa. Niezadowoleni akcjonariusze mogą w każdej chwili sprzedać swój udział za cenę wyższą, niż ta, po której nabyli swoje akcje.

Papen w świetle aktu oskarżenia

Oportunista bez skrupułów

Streicher dostał ataku sercowego

NORYMBERGA (PAP). Na posiedzeniu Trybunału do spraw przestępców wojennych prokurator amerykański, mjr. Barrinton rozpoczyna oskarżenie przeciwko Papenowi.

Von Papen nie był może typowym hitlerowcem, lecz był oportunistą politycznym pozbawionym jakichkolwiek skrupułów gotów do współpracy z partią, kiedy uważał to za potrzebne dla siebie. W listopadzie 1932 r. Papen jako kanclerz Rzeszy wystosował list do Hitlera, w którym prosi go o przybycie do niego w celu omówienia sytuacji politycznej. „Jestem zdania, że przywódca tak poważnego ruchu narodowego, nie powinien odmówić przybycia celem przedyskutowania wytworzonej sytuacji. Musimy zapomnieć o goryczy walk wyborczych, gdyż zarówno pan, jak i ja, służymy przede wszystkim ojczyźnie, której dobro jest naszym najwyższym celem".

Mjr. Barrinton przypomina również, że w początku stycznia 1933 r., przed dojściem Hitlera do władzy, odbyło się spotkanie von Papena z Hitlerem w biurze bankiera Schroedera w Kolonii, żąda przesłuchania Schroedera jako świadka. Schroeder jest internowany we Frankfurcie. Prokurator Barrinton streszcza oskarżenie przeciwko von Papenowi i zarzuca mu 4 zasadnicze przestępstwa: 1) popieranie konspiracji hitlerowskiej, 2) udział w ugruntowaniu kontroli partii narodowo-socjalistyczne, nad Rzeszą niemiecką, 3) popieranie przygotowań do wojny zaborczej i 4) współudział w przygotowaniu spisku hitlerowskiego.

NEURATH KŁAMIE

Prokurator brytyjski, Maxwell Fyfe stwierdza, iż b. minister spraw zagranicznych przewodniczący tajnej rady gabinetowej i protektor Czech i Moraw, baron von Neurath przyznał się, iż był członkiem partii narodowo-socjalistycznej od roku 1939. Był on również generałem SS.

Von Neurath — stwierdza prokurator — w prawie wszystkich swoich oficjalnych oświadczeniach mija się z prawdą. Po przyłączeniu Austrii wystosował on pismo do ambasadora brytyjskiego, w którym pisze, iż twierdzenie, że Niemcy użyły siły w Austrii, nie jest zgodne z prawdą. Wojska niemieckie zostały wysłane do Austrii na wezwanie rządu austriackiego, aby nie dopuścić do przelewu krwi. Jest niezrozumiałym — oświadcza prokurator Fyfe — jak oskarżony, który współdziałał z Goeringiem i był bezpośrednio zainteresowany tą sprawą, mógł w dobrej wierze napisać podobny list do ambasadora brytyjskiego.

Nie spodziewał się on chyba, iż ktokolwiek uwierzy, że tak mało wie o wypadkach, które miały miejsce.

Oskarżony Streicher dostał ataku sercowego podczas przewodu sądowego i został usunięty z sali obrad.

Uczeni radzieccy kandydują do Rady Najwyższej

MOSKWA PAP. Wśród kandydatów na posłów do Rady Najwyższej ZSRR znajduje się wielu uczonych. Wśród uczonych znajdują się zarówno ludzie starego pokolenia, którzy stanęli na gruncie rewolucji np. Pawłowski, Burcenko, Arbuzow, jak również przedst. młodego pokolenia uczonych, którzy brali udział w rewolucji, jak Obrazcow, który zracjonalizował transport w Związku Radzieckim, prezes Akademii Nauk Wawiłow, konstruktor samolotów Jakowlew, konstruktor czołgów Kotin.

Włochy domagają się zwrotu Erytrei i Cyrenajki

RZYM. Premier włoski, de Gasperi, przemawiając na zgromadzeniu konstytucyjnym, poruszył sprawę b. kolonii włoskich, a zwłaszcza Erytrei i Cyrenajki. De Gasperi zapytuje, czy obecne postawienie tego problemu ma być traktowane jako rodzaj wymierzonej kary. „Pragniemy — mówił premier — aby ta sprawa była rozstrząsana ze spokojem, bez uprzedzeń. Żądają od nas gwarancji, damy je, ale kolonie muszą pozostać przy metropolii, ponieważ rozwiązują one we Włoszech problem zatrudnienia".

Przechodząc następnie do sprawy odszkodowań, premier zaznaczył: „Protestuję przeciwko zajęciu wszystkich posiadłości włoskich, gdyż zniszczyło by to wszystkie wartości będące udziałem Włoch w międzynarodowym systemie ekonomicznym, a również podcięło by włoski ruch emigracyjny".

LONDYN. — W londyńskich kołach politycznych informują, że ministrowie spraw zagranicznych, którzy opracowują warunki pokoju z Włochami postanowili powołać specjalną komisję z 4-ch państw, która zajmie się rozpatrzeniem granic włosko-jugosłowiańskich.

Leningrad czci pamięć Lenina

MOSKWA PAP. W całym Związku Radzieckim odbyły się zebrania poświęcone uczczeniu pamięci Lenina. W Leningradzie na uroczystym zgromadzeniu przemawiał sekretarz leningradzkiego komitetu partii, Szirakow. Mówił on o wielkiej idei Lenina, która otwiera nową erę w historii ludzkości i o wielkich rewolucyjnych tradycjach parlamentu leningradzkiego.

Prace Lenina wydane w 76 językach

MOSKWA (PAP). Według danych Wszechzwiązkowej Izby Wydawniczej ZSRR, prace Włodzimierza Lenina ukazały się w 76 językach, w ogólnym nakładzie 146.000.000 egz. Z tego 122.981.000 egz. wydano w języku rosyjskim.

Krajowy zjazd dyrektorów teatrów zawodowych

obradował w Warszawie

W dn. 21 do 23 bm. obradował w Warszawie w gmachu Państw. Teatru Polskiego Zjazd dyrektorów teatrów zawodowych z całej Polski, zwołany przez Związek Artystów Scen Polskich. Na Zjazd przybyło ok. 50 dyrektorów teatrów.

Obrady zagaił prezes Zarządu Głównego ZASP Damięcki, poczym zabrał głos wiceminister Kultury i Sztuki Kruczkowski. Wiceminister nakreślił na wstępie dotychczasowy bilans życia teatralnego w Polsce, wskazując na cały szereg pozytywnych osiągnięć.

Powitany gorącymi oklaskami Leon Schiller, podzielił się swymi wrażeniami doznanymi po powrocie do kraju.

Dyr. Schiller omówił szczegółowo ideologię oraz działalność konspiracyjnej Rady Teatralnej z okresu okupacji pracującej z myślą o nowej powojennej rzeczywistości polskiej. Stan teatrów, jaki artysta zastał dziś w kraju, nie odpowiada niestety ideałom, które przyświecały podczas konspiracji. Mówca ma jednak nadzieję, że powołanie projektowanej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Rady Teatralnej skieruje życie teatralne na właściwe tory.

W czasie obrad zjazdu omówiono sprawy: Organizacji pracy artystycznej, konwencje ZASP, sprawy teatrów amatorskich i objazdowych, organizacji widowni, kwestie studiów teatralnych, projektów statutu organizacyjnego teatru rządowego projektu Zjednoczenia Teatrów Agencji Teatralnej i ZAIKSU, stosunku teatru do prasy i odwrotnie, funduszu imieniem Stefana Jaracza, i t. p.

Uchwalono znaczną ilość rezolucji, które mają być przekazane bądź Ministerstwu Kultury i Sztuki, bądź Zarządowi Gł. ZASP m. in. powzięto uchwałę, uznającą potrzebę powołania do życia Rady Teatralnej i polecającą opracowanie jej statutu Zarządowi Gł. ZASP wspólnie z Ministerstwem Kultury i Sztuki.

— o —

Jeszcze jeden dowód niemieckiej zbrodni w Katyniu

NORYMBERGA PAP. W posiadaniu delegacji radzieckiej znajduje się dokument dotyczący mordu popełnionego na oficerach polskich w Katyniu. Dokument ten jest następujący:

„Nadawca: Wydział Administracji w Warszawie. Adresat: Hauptabteilung Innere Verwaltung Krakau Ministerialrat Weihrauch. Warszawa 3 maja 1943, godzina 17 minut 40. Ściśle tajne, pilne. Wczoraj wróciła z Katynia część delegacji Polskiego Czerwonego Krzyża. Przywieźli łuski nabojów użytych przy rozstrzeliwaniu ofiar Katynia. Okazało się, że łuski są pochodzenia niemieckiego, kalibru 7,65 marki „Heko". List w drodze".

Prezent gwiazdkowy dla pułkownika Matuszewskiego

NOWY JORK. — Organ płk. Ign. Matuszewskiego „Nowy Świat" nazywa przyjęcie przez prezydenta Trumana listów uwierzytelniających od ambasadora Lange, smutnym prezentem gwiazdkowym, zaznaczając, że Polacy amerykańscy zjednoczeni w Kongresie, którzy zaprotestowali przeciw przyjęciu amb. Langego w Białym Domu, doznali niepowodzenia.

Proces partyzantów hiszpańskich

LONDYN (PAP). W procesie przeciwko 16 uczestnikom walk partyzanckich, który odbył się w Madrycie, prokurator zażądał 10 wyroków śmierci. Oskarżenie stawia partyzantom zarzuty, że w październiku r. ub. dokonali napadu na siedzibę Falangi w Buenarista w pobliżu Madrytu na bank centralny i stację kolejową. Prokurator zażądał, prócz wyroków śmierci 3 wyroków na 30 lat ciężkich robót.

Polskie rybołóstwo dalekomorskie

W Gdyni organizuje się nowe przedsiębiorstwo pod nazwą „Dalmor". Przedsiębiorstwo do Połowów Dalekomorskich. Będzie to spółka, w skład której wchodzą jako udziałowcy: Morski Instytut Rybacki, Spółdzielnia Spożywców „Społem", Bank „Społem", Centrala Obrotu i Przetwórstwa Rybnego i Północne Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego. Reprezentowane są więc wszystkie poważniejsze instytucje, mające bezpośrednio styczność z rybołówstwem morskim, administracją, importem, handlem i przetwórstwem. Gwarantuje to nowemu przedsiębiorstwu mocne podstawy finansowe i zdrowy rozwój.

Przedsiębiorstwo przystępuje do pracy z kapitałem zakładowym w wysokości 5 mil. złotych w trakcie organizacji, a 50 mil. zł. w trakcie rozpoczęcia połowów. Postanowiono nabyć 10 pełnomorskich statków rybackich. Na czele jego staną fachowcy, mający w tym kierunku doświadczenie jeszcze z lat przedwojennych.

Rybołóstwo dalekomorskie w ostatnich latach przedwojennych w gospodarce morza odgrywało wcale poważną rolę. Było u nas czynnych 5 towarzystw rybołowczych, rozporządzających 28 statkami, poławiało rocznie ponad 10 mil. kg. ryb wartości przeszło 6 mil. zł. Znaczenie tej liczby uwypukli się tym bardziej, jeżeli wspomnimy, że roczne połowy przybrzeżne i bałtyckie przy 160 kutrach, 30 motorówkach i 700 łodziach wynosiły zaledwie ok. dwa i pół mil. kg.

Przegląd Katolicki piętnuje

kłamliwą propagandę emigrantów

NOWY JORK. „Przegląd Katolicki" ogłasza artykuł Bitnera po powrocie z Polski, w którym oświadcza on, że rok poprzedni przyniósł dwa historyczne wydarzenia w życiu Polski: cofnięcie uznania londyńskiego „rządu" emigracyjnego oraz uchwały Poczdamskie, na mocy których przyznano nam Gdańsk, Prusy Wschodnie i dawniejsze ziemie nad Odrą.

Bitner pisze: „Jako założyciel polskiej demokracji chrześcijańskiej i poseł do parlamentu, chce zwrócić uwagę Polaków i przyjaciół Polski, że Polska musi wybrać, czy ma bronić granic zachodnich, podtrzymywanych przez przyjaznych sąsiadów, czy też granic wschodnich z pomocą Niemiec". „Przepowiednie niektórych emigrantów polskich odnośnie rozwoju wypadków oraz propaganda, że Polska jest już 17-tą republiką sowiecką, jest nieprawdziwa i służy tylko wrogom Polski.

— o —

W kilku wierszach

— W dniu 22 stycznia powrócił z Warszawy do Moskwy ambasador R. P. prof. Henryk Raabe.

— Brytyjski podsekretarz stanu Mac Neil, na zapytanie w Izbie Gmin odpowiedział, że nie ma mowy, by rząd brytyjski miał hamować dostawy do Czechosłowacji z powodu zarządzeń o upaństwowieniu przemysłu prywatnego.

— Rząd chiński zwolnił z więzienia jednego z przywódców komunistycznych Lao-Sien-Cz. Jest to dowodem poważnego traktowania przez gen. Czang-Kai-Szeka obietnicy zwolnienia więźniów politycznych.

— Brytyjska partia komunistyczna wyraziła życzenia połączenia się z Labour Party i złożyła zapewnienie szczerego poparcia dla polityki rządu Partii Pracy.

— Rząd austriacki wydał ustawę zabraniającą powrotu Habsburgów do Austrii. Ustawa zyskała pełne poparcie Międzysojuszniczej Komisji Kontrolnej.

Napoleon na ławie oskarżonych

Sąd w Norymberdze jest w ścisłym tego słowa znaczeniu pierwszym sądem w historii, przed którym oskarżeni odpowiadają za zbrodnię wojny agresywnej.

Dwudziestu Niemców oskarżonych o zbrodnię nie odpowiada według zasad prawa brytyjskiego, amerykańskiego, radzieckiego czy francuskiego. W przewodzie sądowym nie wzorowano się także na żadnym innym prawie wielu państw biorących udział w wojnie przeciw Niemcom. Oskarża się ich w imieniu prawa narodów, zwanego popularnie „prawem międzynarodowym", które uzgodniło wnioski poszczególnych niezależnych państw i zostało zebrane w specjalnym akcie ważnym tak w czasie pokoju jak i w czasie wojny.

Prawo międzynarodowe różni się między innymi tym od wszystkich praw poszczególnych państw, że nie zawiera w sobie kodeksu karnego przeciwko sprawom kryminalnym. Jest jasne, że dojrzałe narody XIX i XX wieku nie przewidywały w rozwoju swego życia politycznego wystąpień kryminalistów na arenie międzynarodowej. Prawo międzynarodowe ustala w zasadzie odpowiedzialność poszczególnych państw, nie jest natomiast skierowane przeciw poszczególnym ludziom, znajdującym się w danej chwili u steru. W wypadku, w którym jedno państwo poszkoduje inne, prawo międzynarodowe nakłada na agresora grzywnę pieniężną, lub w innym wypadku każe się zrzec pewnej części terytorium na rzecz poszkodowanego. Prawo międzynarodowe ustala, że królowie, prezydenci, czy przedstawiciele narodów są naturalnie współodpowiedzialni za błędy popełnione przez państwo, ale nie ich pociąga się do odpowiedzialności, a karze się całe państwo.

Prawa jak wiadomo są oparte na faktach, które zwą się precedensami. Nie ma prawa bez precedensu. Jakiś nowy wypadek powoduje pewną decyzję sądu. Decyzja ta w większości krajów podlega skolei rozważaniu przed parlamentem i po zatwierdzeniu staje się obowiązującym prawem. W prawie międzynarodowym, decyduje zgoda narodów. Dzieje się to nieraz z pewną szkodą dla szybkości wprowadzenia nowego prawa; za to przeważnie prawa zawarte w kodeksie międzynarodowym są głęboko przemyślane i nie krzywdzące.

Natomiast proces norymberski jest w pewnym sensie zupełną nowością prawną, gdyż toczy się na podstawie procedury BEZ PRECEDENSU.

Przeciwnie, tym właśnie procesem prawo międzynarodowe stara się dopiero STWORZYĆ PRECEDENS dla innych tego rodzaju sądów przeciw agresorom wojny.

Jest rzeczą niesłychanie charakterystyczną, że świat NIE PIERWSZY RAZ staje się wobec tego problemu.

Poprzednik Hitlera w roli tyrana Europy — Napoleon był o KROK od tego, aby stanąć przed międzynarodowym trybunałem dla przestępców wojennych.

Ówczesny cesarski rząd niemiecki domagał się kary śmierci dla „mardercy"... Ale Napoleon był pod Waterloo jeńcem angielskim, a angielskie prawo nie mogło karać złoczyńcy na podstawie ustaw uchwalonych po dokonaniu zbrodni.

Specjalna ustawa wniesiona do parlamentu angielskiego nie przeszła jako „nie zgodna z prawem". Na podstawie tej decyzji skazano Napoleona na zesłanie na wyspę św. Heleny, gdyż po 1) ustawy tego nie zabraniały, po 2) w Europie nie chciano go zostawić po doświadczeniu z ucieczką z Elby.

W ten sposób tylko dzięki tradycjonalizmowi parlamentu angielskiego Napoleon nie zasiadł na ławie, oskarżony o „ludobójstwo" i „tyranię". Jego niegodni następcy we władaniu Europą doczekali się tej słusznej nowelizacji prawa międzynarodowego.

LEON BUKOWIECKI

Polska tajemnica

Z brytyjskimi parlamentarzystami w podróży po kraju

Podróże kształcą. Narody żeglarzy i odkrywców zawdzięczają swym Kolumbom nie tylko drzewka gumowe, krzaczki bawełny oraz inne temu podobne okazje szabrowania darów natury odległych ziem, lecz także pewną sumę wrażeń i doświadczeń, wzbogacających kulturę i cywilizację krajów macierzystych.

Przed wojną ruch podróżniczy na całym świecie był niezwykle ożywiony. Jeździło się w różne strony i w różnych celach: politycznych, gospodarczych, rozrywkowych. Różne kraje i narody ciągnęły zyski z zagranicznych turystów, konkurowały ze sabą w zachęcaniu do zwiedzenia swych osobliwości i pięknych krajobrazów. I my też robiliśmy, co tylko można żeby zainteresować gości zagranicznych pięknem polskiej ziemi, osiągnięciami gospodarczymi, urokiem Warszawy — Paryża północy. Zmobilizowano „Orbis" i wszelkie pokrewne instytucje — mimo to najniżej byliśmy notowani na giełdzie turystycznej.

A dziś? Odżywa ruch turystyczny, zmieniając mundur wojskowy na ubranie cywilne. Wyrusza w świat głodny sensacji Amerykanin, ciekawski Francuz i Anglik, który, choć flegmatyczny z natury, zawsze najdalej zajedzie... I zajechali. Do błękitnej Szwajcarii? Kwitnącej Francji? Rozśpiewanych Włoch? Bynajmniej. Do odległej, „nieciekawej" Polski i zburzonej Warszawy.

Przeżywamy obecnie inflację wycieczek gości zagranicznych. Jesteśmy w modzie. Wszelakie „lwy pustyni" i „lwy morza" otrzymują od pięknej „lady" bezterminowy urlop na rzecz powracającego z tajemniczej Polski odważnego gentlemana. Dla narybku dziennikarskiego korespondencja „wojenna" z tejże Polski jest chlubą i próbą zarazem talentu i fantazji. Wędrują po gościnnej polskiej ziemi, gdzie chcą i jak chcą, nieraz... bez zaproszenia, narzekają dla fasonu na trudny dostęp do Polski i — zajmują się przede wszystkim tym „co u Was robi Armia Czerwona? Dlaczego męczycie Niemców? Dlaczego prześladujecie Żydów" a nie interesują się rdzenną ludnością naszych ziem. Szukają polskiej tajemnicy. Czy Polska jest krajem samodzielnym?

Na to pytanie miała odpowiedzieć również grupa posłów angielskich, która kilka dni temu opuściła Polskę, przebywszy kilka tysięcy kiepskich polskich dróg i zdobywszy masę różnych wrażeń.

Jedni z zażenowaniem i życzliwością, inni obcesowo i z niedowierzaniem podnosili pokrywkę z garnka i pytali o pochodzenie gotujących się w nim kartofli. Trzeba było tłumaczyć, że kartofle te mogą być kupione u sąsiada, mogą być pożyczone i nawet otrzymane od przyjaciół w podarunku, przeważnie jednak są iście polskiego pochodzenia, i sposób przyrządzania potrawy stanowczo odpowiada naszym polskim gustom.

Goście spotkali się w wielu przypadkach z narzekaniem ludności, że kartofli tych, jak również innych jadalnych i niejadalnych rzeczy, mamy zbyt mało. I tu objawiła się pewna cecha charakteru polskiego, która z zalety przeradza się czasem w wadę. Bardzo gościnnie fetowano wszędzie angielskich przyjaciół — gościnność jednak nie powinna zamieniać się w przesadną familiarność. Czy gospodarz domu, przyjmując gości — po raz pierwszy zresztą — powinien wtajemniczać ich z miejsca we wszystkie komplikacje rodzinne, kłótnie z ciotkami i kuzynkami, dziury w budżecie i małżeńskie awantury? I odwrotnie — goście nie powinni też pytać gospodarzy o takie rodzinne tajemnice. Dlaczego każdy niemal napotkany przechodzeń zaczyna odrazu wyżalać się przed cudzoziemcami na aprowizację, łaty na kapocie i bandytów? Czy to nam pomoże!? Wszyscy wiemy, że w Polsce są bardzo ciężkie warunki życia, że szczególnie położenie klasy pracującej budzi niezadowolenie ludności — ale miejmy przecież ambicję dawania sobie samodzielnie rady z tymi trudnościami, bez oglądania się na obcą pomoc — i to niech będzie rozwiązaniem naszej polskiej tajemnicy, odpowiedzią na zadawane, aż do znudzenia, pytanie: „czy jesteśmy samodzielni"?

W Polsce można obejrzeć nie tylko biedę i kłopoty — jak powiedział jeden z posłów — można się pewnych rzeczy nauczyć (stwierdzono na wstępie: podróże kształcą)! Podziwiali żywotność narodu, dzielną postawę wobec trudności odbudowy kraju, fantazję warszawiaków i pracowitość robotników.

Zdaje się, że przestają wierzyć w okrucieństwa Polaków w odniesieniu do biednych Niemców — zaczynają natomiast wierzyć w okrucieństwa tychże łagodnych Niemców w stosunku do Polaków: zestawienie Oświęcimia z obozem pracy dla Niemców nie wymagało komentarzy. I w ogóle wydaje się, że przestają wierzyć w objektywność wiadomości o Polsce współczesnej, nadsyłanych stąd przez różnych przyjaźnych demokracji obserwatorów...

Np. obejrzawszy kilku zdrowych żołnierzy i oficerów świeżo przybyłych do Ojczyzny z Anglii, może zrewidują wreszcie sprawę powrotu oddziałów polskich do Kraju. Jeden z posłów oświadczył wielce obiecująco, że obietnica Churchilla o obywatelstwie brytyjskim dla emigrantów polskich, pozostanie w sferze obietnic. „Przyślemy Wam ich wszystkich"! — Dziękując, jednocześnie prosiliśmy usilnie, by niektórych zatrzymali sobie na pamiątkę.

W każdym razie czekamy spełnienia obietnicy. Zobaczymy kto jest słowniejszy — konserwatyści czy socjaliści?

Avis

Anders - Kondotier

Paryskie pismo „Somedi Soir" tak charakteryzuje Andersa:

„Jest to typowy kondotier. Znajdując się poza prawem Warszawy, Anders jest niemniej znienawidzony przez rząd duchów w Londynie, który obawia go się panicznie. Anders nienawidzi „ludzi z Warszawy", ale pogardza z dumą wielkiego feodała „marionetkam z Londynu". On wie że nie zobaczy już swojej ojczyzny. Prawdopodobnie pozostanie w służbie w armii brytyjskiej".

„Ojcowie" przeholowali

„Tygodnik „Powszechny" w nr. z dn. 20 bm. zamieszcza recenzję z książki O. Alberta Urbańskiego, karmelity, pt. „Duchowni w Dachau".

„Tygodnik" pisze: „Druga wojna światowa była męczarnią dla polskiego narodu. Ale w tym narodzie były pewne warstwy społeczne w szczególniejszy sposób dotknięte prześladowaniem Niemców. Warstwę tą stanowiło nauczycielstwo wszelkich stopni, ale jeszcze bardziej duchowieństwo". „Z wszystkich warstw społecznych w Polsce duchowieństwo poniosło największe straty i ofiary".

Otóż nie przeczymy, że warstwy te poniosły ogromne straty. Nasuwa się jednakże uwaga, iż napewno w walce z hitleryzmem największe ofiary poniosła warstwa robotniczo - chłopska, że najcięższe straty są do zanotowania wśród działaczy proletariatu, przeciwko którym przede wszystkim zwróciła się nienawiść Niemców.

Według O. Urbańskiego na 15 tysięcy duchowieństwa świeckiego i zakonnego według stanu z 1.IX 1939 r. przez więzienia i obozy przeszło „jakieś 5 tys. duchownych. W samym Dachau zmarło 750 księży".

Ciekawi jesteśmy jaką cyfrą spośród nich przypada na ofiary np. biskupa Spletta i jemu podobnych księży, pozostających na usługach Niemców.

[illegible] ciekawe są rozdziały pisze wrzeszcie „Tygodnik" wspomnień poświęcone życiu duchownemu więźniów. Że trwali niezłomnie, że wielu przetrwało, zawdzięczali to życiu religijnemu".

Otóż tutaj przeholowali „Ojcowie".

Jeżeli tylu przetrwało tylko wskutek... życia religijnego, to jakże przedstawia się sprawa życia religijnego księży, którzy przecie ponieśli największe ofiary i straty. Doprawdy smutne nasuwają się stąd wnioski.

Widzimy, iż nie zawsze trafne jest zabarwianie wszystkich zagadnień kolorem sutanny.

Na faszystowskiej fali

Co mówi radio Madryt?

Podczas wojny wszyscy słuchaliśmy radia londyńskiego. Obecnie audycje zagraniczne przestały być sensacją. Poziom popularnego B. B. C. znacznie się obniżył. Przyznaje to nawet prasa angielska. Zresztą słuchanie radia zagranicznego przestało być owocem zakazanym i już to zmniejszyło zainteresowanie słuchających.

Lecz nikt chyba ani podczas wojny, ani teraz nie słucha u nas radia hiszpańskiego. A szkoda! Audycje radia Madryt niejednego serdecznie ubawiłoby.

Wpadły mi do rąk stenogramy tych audycyj, zabrałem się do godziwej rozrywki i nie oszukałem się.

Co mówi radio Madryt o oskarżonych norymberskich? Cytuję dosłownie:

„Są oni oficerami armii i dyplomatami, którzy wykonywali swe zawodowe obowiązki stosownie do rozkazów otrzymywanych od ludzi, mających władzę w ich kraju. Człowiek odpowiedzialny za wszystkie decyzje Niemiec zmarł podczas szturmu na Berlin. Czy słuszne jest przerzucanie odpowiedzialności na żołnierzy i dyplomatów, którzy w służbie dla Niemiec wykonywali rozkazy?"

Uważając widocznie, że ta obrona nie wystarczy, albo przewidując, że sędziowie norymberscy też nie słuchają radia madryckiego — faszysta hiszpański kończy swe wywody w tonie minorowym, z góry licząc się z wyrokiem skazującym w Norymberdze:

„Świat powojenny jest nerwowy, nieżyczliwy, antysocjalny i lekceważący najbardziej elementarne zasady współistnienia i dobrych obyczajów".

Jak Wam się podoba zwolennik gen. Franco w charakterze nauczyciela dobrych obyczajów?

Niemniej zabawny jest komentarz radia madryckiego do moskiewskiego spotkania ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki:

„Możemy spodziewać się, że ciągłe niepowodzenia wyczerpią cierpliwość Wielkiej Trójki, i że świat sam się wyleczy ze swych ran. Słynna Wielka Trójka — obłąkana, przeładowana porządkiem dziennym swych spotkań, dziś w Moskwie, jutro w Waszyngtonie, pojutrze w Pekinie — jeszcze ciągle będzie się męczyć nad ustaleniem zasad i podyktowaniem pokoju, podczas gdy świat cały sam osiągnie pokój, nie licząc na Wielką Trójkę".

Dziwnie znajome słowa i myśli Czy to redaktor „Warschauer Zeitung" lub „Nowego Kuriera Warszawskiego" lub innej gadzinówki trafił do Madrytu?

W Hiszpanii schroniło się wielu hitlerowców. Widocznie jeden z nich dostał posadę komentatora politycznego w madryckim radio. A może to hiszpański, rodzimy hitlerowiec? Nie wielka różnica.

G.



Franco: Dla kogo ten grób? („Daily Herald")

Przegląd prasy

BOHATEROWIE

„Rzeczpospolita" przedrukowuje tak zatytułowany artykulik z londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza", będącego organem „rządu" Raczkiewicza - Arciszewskiego:

„Był dzień zaduszny. Warszawa w roku 1945. Teraz, przed kilkoma tygodniami. Na placach, na ulicach, na ruinach domów ludzie udekorowali groby. Groby rozstrzelanych przez Niemców, zamęczonych, zamordowanych Polaków. Groby te ubrano kwiatami, zapalono świeczki, a wartę objęli mali chłopcy, harcerze.

Od wczesnego ranka tłumy przychodziły do grobów, składały wieńce, modliły się w skupieniu za dusze tych, którzy ginąc wierzyli, że umierają za wolność i niepodległość Polski.

Późnym popołudniem na ulice Warszawy wyszły oddziały sowieckiego garnizonu, plutony pułku bezpieczeństwa wewnętrznego i bohaterskie oddziały wojsk Żymierskiego. Zaczęto na rozkaz systematycznie niszczyć groby. Jeden po drugim. Obcasami gaszono zapalone znicze, deptano kwiaty, rozpędzano, tratowano klęczących, modlących się ludzi. Groby zrównano z ziemią.

Mój mały znajomy, 11-letni harcerzyk Miś, jest już dzisiaj tutaj. Już, jak mówi, nie boi się mówić. Chociaż i wtedy nie bał się, gdy jakiś żołdak uderzył go i popchnął w Alejach Jerozolimskich. Jemu się zresztą nic nie stało zupełnie. Tylko, że dwóch jego kolegów padło na posterunku.

Dwóch jego kolegów padło na posterunku. To znaczy, że dwóch małych, 10-letnich czy 12-letnich chłopców zostało zastrzelonych na ulicach „wolnej" Warszawy za to, że trzymali wartę honorową przy grobach żołnierzy, którzy padli w walce z Niemcami..."

Cytatę tę „Rzeczpospolita" zaopatruje następującym komentarzem:

„Redaktorzy londyńskiego „Dziennika" faszystowskiego liczą na to, że warszawiacy, którzy tak uroczyście obchodzili pierwsze w wyzwolonej Polsce Zaduszki, nie przeczytają tego nikczemnego kłamstwa. Panowie z „Dziennika" piszą przecież dla tumanionej przez taką właśnie propagandę emigracji i dla angielskich germanofilów. Naszym zdaniem warto jednak zaznajomić czytelnika krajowego z metodami, jakich chwytają się zagraniczni mocodawcy NSZ w walce z nową Polską. Dlatego przedrukowujemy tę „informację".

Niemcy muszą opuścić Polskę

Masowe uchwały na wiecach P.P.S.

(ws) Z inicjatywy Polskiej Partii Socjalistycznej odbyły się w całym kraju wiece, przy masowym udziale rzesz pracujących. Na wiecach powzięto szereg rezolucji, domagających się przyśpieszenia akcji wysiedlenia wszystkich Niemców z Polski.

Między innymi wiece takie odbyły się ostatnio w miejscowościach: Śremie, Myślenicach, Starachowicach, Tucholi, Szczecinie, Wałczu Szczekocinie, Rokitnie, Irządzie. Nakle, Słupi, Obiechowie, Goleniowach, Prużykowie, Chlewicach, Włoszczowie, Połaniowach, Oławie, Środzie, Barwicy, Częstochowie.

J. B. Priestley

Podróż do Rosji

Znany pisarz argentyński J. B. Priestley, który wrócił niedawno z dłuższej podróży do Związku Radzieckiego, ogłasza obecnie w prasie londyńskiej swe wrażenia. Poniżej przedrukowujemy z pewnymi skrótami jego ostatni artykuł na ten temat z „The Sunday Express".

Pojechałem do Związku Radzieckiego nie jako polityk, lecz po prostu jako pisarz, którego ostatnie powieści i sztuki miały tam wielkie powodzenie. Nie przeprowadzałem oficjalnych rozmów, lecz wiele mówiłem z przyjaciółmi rosyjskimi o perspektywach i polityce ZSRR. Lubię bardzo Rosjan, o wiele bardziej niż inne, bliższe nam narody, Rosjanie są bezpośredni, serdeczni, szlachetni i podoba im się to samo, co mnie się podoba, co wytwarza więź między nami.

Wiele jeszcze rzeczy robi się w Rosji źle, rzeczy, które gdzieindziej załatwiane są dobrze. Lecz z drugiej strony wiele rzeczy robi się w Rosji lepiej, niż gdziekolwiek na świecie.

OLBRZYM W SZKOLE

Gdy Rosjanie wiedzą i czują, że mają do czynienia z przyjacielem, przyznają się oni do tych braków, ustępują z niepotrzebnie wysokiej linii propagandowej i przyrzekają — mam wrażenie, że uzasadnione — udoskonalenie.

Pod wielu względami Rosja jest olbrzymem uczęszczającym do szkoły. Lecz cóż to za szkolenie? Od roku 1918 ukazało się 821.000 różnych książek i broszur o łącznym nakładzie 10 bilionów egzemplarzy, w tym 31.618.000 tomów Puszkina i 24 miliony tomów Tołstoja. Jeśli to jest ciemność — pokażcie mi światło!

Naród radziecki czuje się jako nowicjusz na arenie światowej, a mając za sobą wielkie poświęcenia i prędkie improwizacje, jest bardzo wrażliwy i łatwo się obraża, gdy inne narody lekceważąco go krytykują. Lecz przecież nawet Amerykanie, zdolni do tego rodzaju krytyki, chętniej pouczają innych, niż słuchają pouczeń.

JESZCZE NIEUFNOŚĆ

A poza tym, jeśli ktoś Was odwiedził i po wyjściu opowiada tylko o dziurze w dywanie, o brudzie w łazience i o złamanych naczyniach — nie odnosicie się do niego ze zbyt wielkim entuzjazmem. Dlaczegóż żądacie tego od Rosjan,

Są oni przyjaźni wobec innych narodów i zawsze mówią o Anglikach z wielkim zainteresowaniem i nawet z wzruszeniem, przyznając się do wielkiego długu wobec Anglików w dziedzinie kultury. Lecz Rosjanie jeszcze ciągle nie mają zaufania do obcych rządów, nie bacząc na pomoc otrzymaną przez nich podczas wojny.

Rosjanie nie mogą zapomnieć, rozpaczliwych pierwszych lat po rewolucji, gdy interweniowaliśmy przeciwko nim, pomagając „białym". I jeszcze pamiętają oni też długi okres, gdy każde wydarzenie w Rosji było zniekształcane w kapitalistycznej prasie i, gdy każda okazja była wykorzystywana, aby wykpić ich walkę i ich poświęcenia.

Nie bacząc na oficjalny realizm Rosjan, mam wrażenie, że nie doceniają oni zmian, jakie nastąpiły na świecie w przeciągu ostatnich kilku lat.

WYMIANA KULTURALNA

Spotkaliśmy się z najcieplejszym przyjęciem w Moskwie i gdzieindziej w Związku Radzieckim. Podczas każdego publicznego wystąpienia, a przemawiałem wielokrotnie, nawoływałem do zbudowania mostów między Rosją i Anglią, do otwarcia okien i drzwi. Propozycje moje nigdy nie były przyjęte chłodno, a podczas konferencji w Voksie (Towarzystwo Łączności Kulturalnej z Zagranicą), wnioski moje w sprawie wymiany kulturalnej między ZSRR i Anglią zostały powitane w sposób najbardzie przychylny.

Jeśli teraz nastąpiły pewne posunięcia w kierunku zahamowania tej wymiany, to jest to albo część świadomej polityki izolacjonizmu sowieckiego, albo też nowy przykład biurokratycznej nieśmiałości.

PRZYJAŹŃ SĄSIADÓW

Co do wielu istotnych spraw, jak np. co do tego, co jest, a co nie jest demokracją, między Anglikami i Rosjanami zachodzi nieporozumienie, które można wyjaśnić w swobodnej dyskusji.

Należy pamiętać, że Związek Radziecki nie uważa siebie za olbrzymie, ponure mocarstwo, za jakie uważa go wielu Anglików. Związek Radziecki poświęcił wiele, by zbudować swój ciężki przemysł, następnie w znacznej mierze zburzony przez hitlerowców. Obecnie ZSRR ma zacząć od nowa odbudowę tego przemysłu i wszystkich zniszczonych miast. Wobec tego ZSRR pragnie bezpieczeństwa, aby wykonać to zadanie bez poczucia niepokoju.

Stąd się bierze pragnienie przyjaźnych sąsiadów, zamiast band, które wślad za hitlerowcami wkroczyły do Związku Radzieckiego. W tym samym położeniu na pewno chcielibyśmy tego samego.

KIEPSKA PROPAGANDA

Twierdzę, że Związek Radziecki nie jest mocarstwem agresywnym i dążącym do powiększenia swego terytorium (którego ma dosyć), lecz krajem zmęczonym wojną i starającym się o bezpieczeństwo podczas leczenia ciężkich ran.

Życie sowieckie ma, oczywiście, o wiele więcej słabych i niekorzystnych stron, niż to wynikałoby z ich propagandy. Tym niemniej wolę to wszystko, co faktycznie tam widziałem, od całej tej propagandy. Powróciłem zbudowany i odświeżony, a nie rozczarowany. Uważam jednak, że Rosjanie zawsze niewłaściwie przedstawiali swoją sprawę.

Mówili oni ciągle za dużo o rzeczach materialnych, o produkowaniu tylu a tylu traktorów na godzinę. Lecz za mało powiedziano o zdobyczach psychologicznych i duchowych, a pod tym względem Związek Radziecki o wiele wyprzedził kraje kapitalistyczne z ich zawiedzioną i często umysłowo chorą młodzieżą. Narody ZSRR zrobiły postępy w dziedzinach, których nie można przedstawić ani zilustrować w wydawnictwach propagandowych.

LITERACI I DZIENNIKARZE

U niektórych radzieckich pisarzy i intelektualistów zauważyłem pewne objawy przestarzałości, co się chyba tłumaczy długimi latami izolacji, lecz o wiele bardziej, oczywista, jest przestarzałość w wielu krajach poza Rosją. Z drugiej strony stwierdziłem, że pisarze sowieccy nie są skazani, jak wielu u nas wyobraża sobie, na pracę według wąskiej linii partyjnej, na pisanie prawie, że na rozkaz.

Nie mogą oni publicznie wystąpić z dziełami, gwałtownie przeciwnymi polityce sowieckiej, lecz instynktownie pracują oni według generalnej linii partii, gdyż żyją w tej samej atmosferze i dążą do tego samego celu. Tym niemniej występują oni często z własnymi, śmiałymi ideami, tak, jak dobrzy pisarze w każdym kraju. Nie czują się oni wcale skrępowani i raczej skłonni są do litowania się, niż do zazdroszczenia kolegom z krajów kapitalistycznych.

Jest nieszczęściem, a może nawet klęską, że ludźmi, którzy widzą najgorsze strony systemu radzieckiego, a nigdy nie widzą najlepszych stron, są właśnie dziennikarze, zagraniczni korespondenci w Moskwie. Muszą oni spędzać swój czas w hotelu „Metropol", widząc bardzo mało, albo nic i walcząc ze zbyt surową cenzurą. W wyniku tego zagraniczni dziennikarze, którzy przyjeżdżają jako sympatycy ZSRR, często wyjeżdżają po krótkim czasie zupełnie rozczarowani. Nie jest to ich wina.

Lecz nie wolno ich uważać za znawców życia sowieckiego, o którym oni na ogół wiedzą bardzo mało. Rosjanie wyjaśniają tę sprawę w ten sposób, że dziennikarze ci pracują w gazetach, które wykazały swój wrogi stosunek wobec Rosji radzieckiej, lecz wydaje mi się, że jest to krótkowzroczna polityka. Po tym wszystkim, co ja widziałem, oświadczam, że gdybym był Stalinem, otworzyłbym szeroko kraj. Rosja sowiecka ma o wiele więcej przyjaciół i mniej wrogów, niż sobie wyobraża.

ANGLIA I ZSRR

Oświadczam z naciskiem, że Rosjanie pragną nie siły lub sławy i nie posiadłości zamorskich, lecz przyjaźni, prawdziwej, pewnej przyjaźni. Nie chcą oni tego powiedzieć, bo mają swoją dumę i swoje gorzkie wspomnienie o szyderstwach i o lekceważeniu.

Wśród przerażających trudności Rosjanie dokonali wielkich rzeczy. Prowadzili oni wojnę, jakiej nie prowadził żaden naród nigdy przedtem. Walczyli oni z uporem i samozaparciem, które umieszcza ich wśród bohaterów świata. Obecnie muszą oni tyle zacząć na nowo, planując i odbudowywując.

Przed wielu laty popełniliśmy straszny błąd, za który wszyscy ciężko zapłaciliśmy — odmówiliśmy im wtedy poparcia i pomocy, a nawet zaatakowaliśmy ich zbrojnie. Powinniśmy odpokutować ten grzech (rozpoczęliśmy to podczas wojny), ofiarując im nie tylko zachętę i pomoc, jeśli będzie im potrzebna, lecz, co najważniejsze, naszą szczerą przyjaźń.

Za wolność waszą i naszą

Dekabryści

120 lat temu powstała przyjaźń polsko-rosyjska

Jakoś bez większego echa minęło u nas 120-lecie rewolucji dekabrystów, a szkoda... 26 grudnia 1825 r przed Pałacem Zimowym w Petersburgu rozegrał się pierwszy krwawy akt heroicznej walki narodu rosyjskiego o wyzwolenie, tego też dnia uświęcono krwią przyjaźń polsko-rosyjską. Siew pada w powstanie listopadowe w prace polskiego Towarzystwa Patriotycznego, w późniejszy ferment rewolucjonistów rosyjskich, aż płomieniami wybucha w wielkiej Rewolucji Październikowej 1917 r.

[illegible] grudzień. Stąd uczestnicy rewolucyjnego ruchu zwą się dekabrystami. Zarzewie przyszło nad Newę wraz z oficerami gwardii rosyjskiej, która wkraczała do stolicy Napoleona, lecz zwalczając Bonapartego nie ustrzegła jednak wolnościowych wpływów dziedzictwa Rewolucji Francuskiej. W r. 1821 patrioci rosyjscy łączą się w Towarzystwo, owiane duchem Wielkiej rewolucji, przysposobione do walki z caratem.

Towarzystwo wysuwa na plan pierwszy wyzwolenie chłopów spod jarzma pańszczyzny oraz szereg reform politycznych i społecznych. Na czele stają najwartościowsi [illegible] Apostoł, Pestel, Wołkoński, Bestużew i Rylejew. Ostatni był poetą, przyjacielem Mickiewicza.

Wpływ naszego wieszcza na umysłowość i ideały rosyjskich rewolucjonistów był niewątpliwy. Goszcząc nad Newą obcuje z rosyjskimi idealistami. Tradycja przekazuje nam, że pod pomnikiem Piotra Wielkiego w Petersburgu Mickiewicz zespolony w [illegible] uścisku z Puszkinem snuje wizję wolności i przepowiada upadek tyraństwa.

W r. 1823 nawiązano kontakt z tajnym Towarzystwem Patriotycznym w Polsce, na którego czele stał Łukasiński. W styczniu 1824 r. już po uwięzieniu Łukasińskiego odbywają się obustronne rozmowy. W rok później Pestel i Wołkoński ze strony rosyjskiej i Jabłonowski oraz Grodecki jako delegaci polscy ustanawiają przyjaźń ludów polskiego i rosyjskiego, zawierając pierwszy pakt walki przeciwko caratowi i wzajemnej pomocy.

Rosjanie imieniem Towarzystwa Rosyjskiego uznają niepodległość Polski. Jabłonowski zaś imieniem Polski oświadcza, że Polacy wezmą udział we wspólnej walce i „gotowi są w tym celu ponieść największe ofiary". Zastrzeżono też sobie wzajemną pomoc na wypadek wojny „zewnętrznej", mając na uwadze Prusy i Austrię. A więc już wtedy widzimy, że zdrowy instynkt jednoczy oba słowiańskie narody do obrony wobec germańskiej nieustającej agresji.

Po przygotowaniu ideologicznym przystąpiono do dzieła powstania. Polacy według Bestużewa zobowiązali się wywołać powstanie w jednym czasie z Rosjanami działając w najściślejszym porozumieniu i przyj[illegible]skiego. Sygnałem do powszechnego powstania miał być zamach na Aleksandra I. Lecz car zmarł w grudniu [illegible] r. w niewyjaśnionych ściśle okolicznościach.

Historia sama dawała atut do ręki. Młodszy syn, okrutny Mikołaj wstępował na tron z pominięciem właściwego pretendenta cesarzewicza Konstantego. Wykorzystując tę niejasną sytuację, występując rzekomo w obronie Konstantego spiskowcy usiłowali wywołać bunt wśród wojska w stolicy i wrzenie na prowincji.

26 grudzień 1825 roku. Od pobliskiej Newy szedł mroźny wiatr, przenikał do szpiku kości. Petersburg, północna stolica despotyzmu, [illegible] bryła lodu. Podrywały się kopyta końskie na cokole pomnika Piotra Wielkiego. Gdzież podział [illegible]? Mocno trzymał Rosję w więzach car samodzierżca.

Przed bramami Pałacu Zimowego kotłował się tłum pospólstwa, wojska i spiskowców. Szturmowano redutę absolutyzmu. Do rewolucjonistów dołączył się pułk moskiewskich grenadierów i część lejbgwardii, ale Mikołaj wierną sobie artylerią zdusił bunt. Zdusił niemiłosiernie krwawo. Sam poprowadził śledztwo. Przywódcy (w tym szlachetni przyjaciele Mickiewicza, Bestużew i Rylejew) zostali powieszeni. 31 dekabrystów zesłano na dożywotnią katorgę na Sybir. Ślady zamiatał okrutny śnieg rosyjski.

Ale nie zduszono idei, tej najlepszej e[illegible] Duch dekabrystów zapłodnił już geniusz Puszkina, [illegible] literatury, [illegible] zniczem. Śledztwo wykryło też związki z Towarzystwem Patriotycznym w Polsce, związki ukoronowane przez powstanie listopadowe.

Tragiczny grudzień 1825 r. huczy werblem rebelii. Puszkin przebywa wtedy na wsi. Wie wszystko. Mózg płonie ogniem geniuszu i szaleństwa. Ręka na tekstach liryk, siódmego rozdziału Oniegina i scenach z Borysa Godunowa — [illegible]nia. Puszkin niszczy swoje pamiętniki. W oczach trupy powieszonych, katorga 120 [illegible] nie daje spać po nocach.

Wtedy zapewne w godzinach bezsennej udręki kreśli na skrawku papieru szubienicę i siebie w tym rzędzie [illegible]. „I ja mógłbym tak" — dopisuje gorączkowo słowami! „Nie jesteś zamieszany do tej historii [illegible] Żukowski, lecz zaraz dodaje — jednakże w papierach każdego spiskowca znajdują się Twoje wiersze. Kiepsko.

[illegible] Puszkin był bardem dekabrystów. Wiersze jego obiegały całą Rosję. Ziemią szło drżenie syberyjskich kopalń, lecz w twórczości Puszkina żyły dalej idee [illegible]. Na literaturze Puszkina, na moralnej spuściźnie dekabrystów wychowywały się późniejsze pokolenia, aż wybiła godzina wolności.

A cóż z Towarzystwem Patriotycznym w Polsce. Przeprowadzone śledztwo ujawniło związki z dekabrystami, dokonano szeregu aresztowań w Warszawie. W r. 1827 odbył się sąd nad spiskowcami. Ale już nadciągnął głuchy werbel powstania. Akcja listopadowa 1830 r. m. in. wyrzuciła sztandary, na których wypisane były dumne słowa „za wolność waszą i naszą". Tak, krew polska ciekła w wielkiej sprawie.

Demokratyczni przywódcy powstania cenili pamięć dekabrystów, rozumiejąc olbrzymie znaczenie siły, która istniejąc wewnątrz Rosji usiłowała obalić carat od wewnątrz. Demokraci polscy rozumieli, że ludy polski i rosyjski wkroczyły razem na wspólną drogę walki z despotyzmem, walki wiodącej ku wolności i obustronnej przyjaźni.

Powstanie listopadowe upadło. Śladem dekabrystów pomknęły na Sybir kibitki polskich patriotów. Prószył okrutny śnieg rosyjski, zasypywał drogi. Ale pamięć szlachetnej przyjaźni polsko-rosyjskiej przetrwała dziesięciolecia i wszelkie przeszkody.

Odnawiana w roku 1863, w powstaniu robotniczym 1905 r., w deklaracji Rady Komisarzy Ludowych w r. 1917, uznającej niepodległość Polski, w braterstwie broni żołnierzy radzieckich i polskiej dywizji kościuszkowców — przyjaźń polsko-rosyjska ugruntowała niepodległość Polski.

Nie od dzisiaj mają miejsce sojusze z ludem rosyjskim, 120 lat temu poczęło się braterstwo krwi, przelanej w walce o wolność.

Grzegorz Timofiejew

Afrykańska Bereza

20.000 internowanych przez sanację

„Sprawa afrykańska" należy do najbardziej ciemnych i awanturniczych wyczynów polskiego obozu reakcyjnego na emigracji. Około 20.000 Polaków, przeważnie pochodzenia chłopskiego i robotniczego, wywieziono z Iranu do wschodniej Afryki. Rzekomo działo się to dobrowolnie, ale w istocie stosowano przymus w dosłownym tego słowa znaczeniu (w obozach teherańskich „straż bezpieczeństwa" ładowała do transportu, a opornym grożono pozbawieniem opieki społecznej).

Obozy afrykańskie istnieją już od trzech lat. Przebywają w nich uchodźcy pod „opieką" sanacyjnych dygnitarzy, którzy odcięli swe ofiary od łączności ze światem. Jedyne pismo, to „Polak w Afryce", który systematycznie fałszuje rzeczywistość. Uchodźcom bez przepustki nie wolno opuszczać obozu.

W „Paradzie", ilustrowanym dwutygodniku armii Andersa, ukazał się reportaż An Parsonsa: „Jak żyją Polacy w osiedlu Tangeru". Umieszczenie reportażu ma ściśle określony cel. Chodzi o uspokojenie żołnierzy armii Andersa, że ich żonom i dzieciom nie jest w Afryce tak źle, jak się powszechnie sądzi, a co więcej idzie o zasugerowanie sądzi, że nie powinni śpieszyć się do Polski, skoro czeka na nich afrykańska ziemia i czarny sługa do pomocy.

Reportaż „Parady", to typowo druga strona afrykańskiego medalu, odpowiednio wyretuszowana i ubarwiona. Miłe domki, pokryte swojskimi strzechami, choć palmowymi, jedzenia rzekomo wbród, praca w warsztatach lub na roli (ciężkie roboty wykonują murzyni). Farma posiada 300 szt. bydła. „Hodowla świń daje 300 funtów szynki miesięcznie. Oprócz tego istnieje fabryka kiełbas". Teatr i kina na powietrzu. W szpitalu obozowym leżało „tylko" 68 osób. Sanatorium dla chorych na płuca położone jest w okolicy tak zdrowej, „że można tu spać bez moskitiery". Katolicy mają swój kościół i 2 księży. „300 prawosławnych modli się w cerkwi, a Żydzi, których jest w osiedlu 30, mają także synagogę". Odpowiednio dobrane ilustracje dopełniają obraz „czarnego raju". Dziewczynka bawi się z małą małpką. Chłopcy strzelają z łuków i t. p.

Ale, gdy uważnie wczytać się w wiersze reportażu okaże się, że nawet spod optymistycznej maski wyziera istotny charakter afrykańskiego „dobrowolnego" zamkniętego obozu. Dowiadujemy się, że „domki zbudowane są z drzewa i gliny". „Oczywiście trzeba stale czuwać nad utrzymaniem ścian i dachu w porządku, podlepiać, wzmacniać i łatać". „Tylko nowsze domki mają kamienne podłogi". „Posiłki gotuje się we wspólnych kuchniach" — a więc w sposób koszarowy. Codzienna racja żywnościowa dorosłego zawiera rozmaite artykuły, ale tylko 170 gramów mąki (chleba wcale nie wydaje się). „Dorosłych zachęca się do pracy w warsztatach osiedla". Nie pracujący otrzymują tylko 10 szylingów miesięcznie. W szkole rzemieślniczej autor zauważył „brak dostatecznej ilości narzędzi".

„Tak przedstawia się według andersowskiej „Parady" — „Tengeru" — wzorowe osiedle w Afryce. A jak jest w innych osiedlach? Listy księży Bozerianowa i Wysoczańskiego do „Biuletynu Wolnej Polski" w Tel Avivie rzucają światło na stosunki, które panują w osiedlach Ifunda i innych. Uchodźcy „mieszkają" w glinianych domkach bez podłogi. W osiedlach tych zbudowano więzienia. Za wysłanie depeszy do Rządu Jedności Narodowej uchodźców Górę i Kozakiewicza zwolniono z pracy w obozie, a kobieta, która nadała depeszę, została pozbawiona swobody poruszania się. Kierownicy obozu zabraniają uchodźcom słuchania polskiego radia.

Ochotniczy zaciąg do Milicji Obywatelskiej

Komenda Główna Milicji Obywatelskiej w Warszawie ogłasza zaciąg ochotniczy w szeregi M. O.

Warunki przyjęcia:

1. obywatelstwo polskie, 2. wiek: od lat 18 do 35, 3. wykształcenie: nie niżej 4 kl. szkoły powszechnej, 4. zaświadczenie odnośnej jednostki M. O., stwierdzające nieskazitelną przeszłość kandydata, poświadczone przez Wojewódzką, Powiatową, lub Miejską Radę Narodową, 5. podanie o przyjęcie, 6. życiorys (obszerny i własnoręcznie napisany), 7. 2 fotografie, 8. zaświadczenie z Organizacji Społecznych, lub Związków Zawodowych (jeśli kandydat jest członkiem).

Podania wraz z wymienionymi załącznikami kierować do Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej, Warszawa, ul. Karowa 14.

Milion sto tysięcy członków

liczą szwedzkie związki zawodowe

(Korespondencja własna „Robotnika“)

Sztokholm, w styczniu.

W najbliższym czasie przypada stulecie najstarszego związku zawodowego w Szwecji — związku drukarzy. Powstanie jego jest pierwszym drzewem, wyrosłym na ruinach średniowiecznego systemu cechów który w tym właśnie roku został ostatecznie obalony.

W porównaniu z Anglią i Niemcami szwedzki ruch zawodowy obudził się później. Przyczyn tego należy szukać w wybitnie rolniczym charakterze Szwecji, o którym świadczy fakt, że jeszcze na przełomie dwudziestego wieku w rolnictwie pracowało blisko 60% ludności.

Cel tego pierwszego związku zawodowego zawierał się w „pożyteczności i pobożności“, działalność jego polegała na wzajemnym dokształcaniu i pomocy. Podobnie inne związki, częściowo oparte na dawnych cechach, ograniczały swoją rolę do pomocy w razie choroby i śmierci swoich członków.

Ale już niedługo potem związki wystąpiły czynnie przeciw długiej pracy nocnej, potem zaczęły organizować strajki, które zresztą jednocześnie zdarzały się już wtedy poza obrębem jakichkolwiek organizacji zawodowych. W latach osiemdziesiątych doszło do dwóch wielkich strajków, jednego robotników kopalnianych na północy Szwecji, drugiego — robotników budowlanych w Sztokholmie. Stopniowo przekonanie robotników o konieczności tworzenia związków zawodowych stawało się coraz powszechniejsze i wreszcie doszło do ogłoszenia programu i zasad związków. Program miał niewątpliwie charakter par excellence liberalny, stanowił jednak pierwszą próbę ujęcia całości zadań związków zawodowych. Zadaniem związku jest regulowanie warunków pracy w przemyśle i reprezentowanie interesów zawodowych pracowników i pracodawców. Ma dbać o podniesienie poziomu życia robotników, o higienę warsztatów pracy, o zabezpieczenie na starość, o zapobieganie strajków o doskonalenie wykształcenia zawodowego. Umiarkowane nastawienie ówczesne wynika z tego, że jedynie wykwalifikowani robotnicy wchodzili w skład związków, podczas gdy wszyscy pozostali byli absolutnie wykluczeni. Z biegiem czasu zadania związków zawodowych powiększyły się do tego stopnia, że Komitet Centralny stanął wobec konieczności rozszerzenia programu i zajęcia stanowiska politycznego.

W latach dziewięćdziesiątych powstała w Szwecji partia socjaldemokratyczna, która wchłonęła większość związków zawodowych. Nie odbyło się to jednak bez tarć, bo wielu członków i związków trwało dalej przy zasadach liberalizmu, wielu zgłosiło wystąpienie z Komitetu Centralnego i poszło własną drogą, uważając, że socjalizm jest im obcy.

Mimo tej opozycji związki zawodowe kładły w dalszym ciągu podwaliny pod budowę silnej partii socjaldemokratycznej i ostatecznie nowoutworzone Centrum Narodowe Związków Zawodowych w Sztokholmie uchwaliło, że żaden związek zawodowy nie może wstąpić do Centrum Narodowego bez zgody partii socjaldemokratycznej w przeciągu 3 lat od zgłoszenia. Było to w roku 1898. W ten sposób łączność Partii ze Związkami została niejako ratyfikowana i lata następne przyniosły coraz bliższe zespolenie obu organizacji. Jeden z Kongresów Związków Zawodowych podkreślił raz jeszcze ścisłą solidarność z Partią socjaldemokratyczną, oświadczając, że Kongres uważa Partię za naturalnego i kompetentnego wyraziciela przekonań politycznych szwedzkiej klasy pracującej. Centrum Narodowe nie narzuca swoim członkom żadnych sugestii politycznych i jedynie poszczególne związki mogą poruszać w swoim zakresie kwestię przynależności politycznej członków. Brak jest cyfrowych danych, ale przypuszcza się, że conajmniej 2/3 socjaldemokratów wchodzą do Centrum Narodowego Związków Zawodowych. Mimo, że wielu związkowców nie przez związki, Centrum Narodowe Związków jest silnie socjalistyczne.

W chwili obecnej współpraca między partią a związkami ujęta jest w ramy specjalnej organizacji porozumiewawczej i nie może być ściślejsza. W związku ze zwycięstwem Partii socjaldemokratycznej przy wyborach do parlamentu i do samorządów, realizacja dążeń związków zawodowych stanie się łatwiejsza niż kiedykolwiek.

Konstytucyjnie, ruch zawodowy szwedzki nastawiony jest nawskroś demokratycznie. Prawo członkowskie jest bezwzględne za wyjątkiem pewnych ograniczeń, wynikających ze specyficznych warunków lokalnych. Tak naprzykład niektóre związki zabraniają zawierania umów indywidualnych z pracodawcami, ponieważ zdarza się, że wielu z nich zobowiązuje do niebrania udziału w strajkach i t. p.

Centrum Narodowe Związków mieści się oczywiście w Sztokholmie, ale kieruje całą Szwecją, docierając do każdego ugrupowania robotników przemysłowych, transportowych i leśnych. Reformy, które Centrum przeprowadza w ramach ustaw parlamentu, mają charakter ewolucyjny, tym niemnie, na przestrzeni kilku lat tej wojny doszło do kilku dość radykalnych zmian, szczególnie w dziedzinie pracy robotników rolnych, którym skrócono wydatnie godziny pracy w lecie. W najbliższej przyszłości Centrum nie przewiduje projektów socjalizacji przemysłu, tłumacząc to tym, że dotychczasowy stopień upaństwowienia jest na razie wystarczający i że za pomocą innych metod osiągnie swoje cele w wielkim przemyśle. Zamierza mianowicie między innymi do utworzenia rad robotniczych we wszystkich wielkich zakładach przemysłowych. Należy przypuszczać, że projekt zostanie uchwalony bez przeszkód jeszcze na bieżącej sesji parlamentu.

Jakkolwiek stosunkowo późno rozpoczął się w Szwecji ruch zawodowy, to jednak rozwinął się niezwykle szybko wraz z szybkim uprzemysłowieniem kraju. W ostatnim trzydziestoleciu, gdy ilość ludności, zatrudnionej w przemyśle i rzemiośle wzrosła z 35% do blisko 50%, liczebność związków zawodowych wzrosła z dwustu tysięcy do niemal miljona stu tysięcy.

Przodujące miejsce zajmują pod względem liczebności związki metalowców, liczące około 200 tysięcy robotników, następnie związek kolejarzy, robotników przemysłu papierniczego i budowlanego, dalej tkackiego, robotnicy transportowi i t. p.

Wpływ wojny na rozwój związków był pomyślny, jednocześnie okres wojenny zaznaczył się, jak zresztą wszędzie spadkiem bezrobocia. Mimo to warunki życia były dość trudne z powodu wysokich cen produktów rolniczych i żywności w ogóle.

Charakterystyczna dla stosunków szwedzkich była wypowiedź pewnego wybitniejszego związkowca z partii socjaldemokratycznej, który cele związków zawodowych szwedzkich określił, jako starania o przywrócenie sytuacji sprzed roku 1939 tak, jakby przez ten czas nic się w świecie nie zdarzyło poza klęską Niemiec i ruiną krajów okupowanych.

Szwedzka polityka gospodarcza — a stwierdza się to w każdej niemal dziedzinie życia ekonomicznego — zdaje się zapominać o wielkim kroku i to kroku na lewo, który z najlogiczniejszych w świecie przyczyn uczyniły organizmy państwowe, dotknięte wojną i który to krok milowej długości nie może nie wpłynąć na rozwój stosunków społeczno - gospodarczych Szwecji. Zresztą sam fakt zwycięstwa politycznego partii socjaldemokratycznej stanowi tego najlepszy dowód.

Pewnym się wydaje, że do układu warunków sprzed tej wojny powrócić się nie da. Być może, że teraz będzie gorzej, trzeba tym usilniej pracować nad tym, by stało się lepiej, niż wtedy.

Ale chyba i Szwedom wiadomo, że jeżeli ma się stać na świecie tak dobrze, jak niegdyś przed wojną, to owo „dobrze“ nie będzie wyglądać tak samo, lecz w każdym razie zupełnie inaczej.

Jadwiga Lasocka

„Wynajmę pułk piechoty...“

Jak władcy Niemiec handlowali żywym towarem

W historii wojsk najemnych pierwsze miejsce zajmują zaciężne oddziały niemieckie. Zwłaszcza od wojny trzydziestoletniej wzmógł się ten swoisty eksport niemiecki „żywego towaru“. Kwitnęło w Niemczech rzemiosło wojenne i handel ludem wojennym. Zrazu tuż po wygaśnięciu wojny trzydziestoletniej był to handel wolny, prywatny. Wojna wygasła, „zarobki“ się skończyły, więc poszczególne pułki jęły szukać „pracy“ zagranicą i zawierać umowy z poszukującymi takiego towaru władcami państw ościennych. Wnet jednak skończyły się w Niemczech dobre czasy „wolnego handlu“ krwią, poszczególni bowiem władcy Niemiec (a było ich 300-tu książąt i książątek, nie licząc przeróżnych biskupów udzielnych, wolnych miast itp.), zmonopolizowali ten handel dla siebie i poczęli tworzyć własne wojska, ażeby wypożyczać je przeróżnym odbiorcom, rozumie się, za niezłą zapłatą, innym władcom i państwom.

W r. 1677 władca Wirtembergii zawarł z Wenecją układ, zobowiązując się dostarczyć jej 3.000 żołnierzy, zdołał jednak zebrać ich tylko 2.000 „dopożyczył“ więc sobie 1.000 od księcia heskiego, Jerzego. Wenecja zapłaciła za każdego „kupionego“ czy „pożyczonego“ po 50 talarów za głowę, pomysłowy zaś władca dostał owych 1.000 żołnierzy heskich po 36, dzięki czemu więc zarobił na tej pomyślnej tranzakcji 14.000 talarów.

Inny książę Wirtembergii, Karol Eugeniusz (1744—1793), wielki miłośnik opery, baletu i płci pięknej, ratował swój budżet, sprzedając swe pułki zrazu Fryderykowi Wielkiemu i Francji, w r. 1787 zaś „wydzierżawił“ na 5 lat 10 kompanij piechoty i kompanię artylerii Holenderskiej Kompanii Wschodnio - Indyjskiej. Z 3.200 żołnierzy i 25 oficerów wróciło z Indii zaledwie 75 ludzi, ale przedsiębiorczy książę zarobił „na czysto“ dzięki tej tranzakcji 900.000 guldenów.

W ten sam sposób poprawił swe finanse Brunszwik, „pożyczając“ Niderlandzkim Stanom Generalnym w r. 1787 dwa pułki piechoty, pułk dragonów i batalion artylerii.

Gdy czasu austriackiej wojny sukcesyjnej Anglia wystawiła armię — 44.000 ludzi — w szeregach jej walczyło 8.000 żołnierzy heskich i 23.000 hannowerskich. Nieźle interesy robili przeróżni władcy niemieccy w czasie wojny o wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki. W szeregach angielskich walczyło do 30.000 niemieckich żołnierzy, sprzedanych Anglii przez przeróżnych władców niemieckich. Brunszwik dostał za każdego wypożyczonego żołnierza 30 talarów, prócz tego zaś 64.000 funtów szterlingów rocznej subwencji, po ukończeniu zaś działań wojennych 250 000 talarów.

Największego kontyngentu dostarczył Anglii słynny handlarz krwi landgraf Fryderyk, władca Hessen - Kassel, dostarczywszy 13 000 żołnierzy heskich oraz 4.000 ludzi z Hanau, to też zarobił olbrzymią na owe czasy sumę 21 milionów dolarów. Korzystny ten handel z Anglią uprawiał margrabia Ansbachu, książe Waldeki oraz władca księstewka Zerbst i inni.

Gdy w r. 1776 Hiszpanie i Francuzi zaatakowali angielski Gibraltar, wśród 5.880 ludzi liczącej jego załogi, przeważali Niemcy żołnierze „wypożyczonej“ brygady hannowerskiej.

W Indiach Wschodnich podówczas walczyły pułki hannowerskie oraz do 8.000 Hesów.

Nic dziwnego, że cenili sobie własnych poddanych książęta niemieccy, jako wcale pokupny towar, nie umieli jednak ocenić tego poddani, unikając starannie grasujących werbowników, którzy wyłudzali od upitych podpisy werbownicze, lub bez skrupułów łapali ich i przemocą wcielali do szeregów. (Sz. N.)

Wspaniałe perspektywy

polskiego przemysłu włókienniczego

Rozwój naszego życia gospodarczego stale i bezwzględnie postępuje naprzód. Fakt ten jest jasny i wiadomy każdemu. Nawet tym, którzy starają się go nie dostrzegać, którzy działając choćby na szkodę Polski, okłamując siebie i innych — przedstawiają w fałszywym świetle i w fałszywych wymiarach jego stan istotny. Najlepszym publicystą — jest jednak publicystyka faktów i cyfr.

Podane poniżej cyfry za rok 1945 i wyliczone w stosunku procentowym, przewidziane, na uzasadnionych podstawach, wzrosty produkcji — to wynik skrupulatnych obliczeń Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego. Są to czysto techniczne wyliczenia, osiągnięte na podstawie cennego materiału rzeczowego.

Przeczytacie za chwilę nagie, suche cyfry. Mówią one same za siebie.

Otóż np.: przemysł bawełniany: fabrykaty (tkaniny): w 1945 r. wyprodukowano 72 miln. m. Planowany wzrost produkcji w roku 1946 — 258 proc. Dalej przemysł wełniany: w 1945 r. wyprodukowano 6,03 miln. metrów. Planuje się wzrost produkcji o 298 proc. Przemysł włókien łykowych: w 1945 r. wyprodukowano 3,2 miln. m. Spodziewany wzrost produkcji o 1.100 proc. (!). Przemysł dziewiarsko - pończoszniczy w roku 1945 wyprodukował 1,9 miln. kg. Przewidziany wzrost produkcji w roku 1946 o 188 proc. Przemysł jedwabniczo - galanteryjny z uwzględnieniem różnych gałęzi — średnio wzrost o 380 proc. w stosunku do roku 1945 itd.

Czym tłumaczy się ten wspaniały rozwój? Cóż pozwala spodziewać się takich osiągnięć. Czy cyfry te nie są zbyt optymistycznie określone? Tego rodzaju pytania, rzecz zrozumiała, odrazu się nasuwają. Otóż, cyfry te są najzupełniej ścisłe. Przedstawiony wzrost produkcji na rok 1946 jest wyliczony na podstawie całego szeregu konkretnych danych, wynikających z najróżniejszych przesłanek. Jednym z takich czynników, bodajże najważniejszym, jest przejęcie od władz radzieckich licznych zakładów fabrycznych na ziemiach odzyskanych, a obecnie znajdujących się w stanie uruchomienia. Dalej: uruchamianie remontowanych i odnawianych fabryk na starych terenach, ulepszanie systemów produkcji, szkolenie elementu roboczego w całym szeregu gałęzi przemysłu włókienniczego, dotąd u nas nieznanych, albo słabo rozwiniętych. Przykład: przemysł lniarski. Powodów takich wymienić możnaby dziesiątki.

GŁOSY i ODGŁOSY

DZIAŁALNOŚĆ NIEMIECKIEJ V KOLUMNY W ARGENTYNIE

W Waszyngtonie opublikowane zostały przesłane przez ambasadę Stanów Zjednoczonych w Argentynie, dokumenty stwierdzające działalność t. zw. Piątej Kolumny niemieckiej na terenie Płd. Ameryki. Dokumenty te zostały znalezione w ambasadzie niemieckiej po załamaniu się hitlerowskich Niemiec. Znaleziono 13 tajnych depesz do ministra spraw zagranicznych w Berlinie, z których wynika, że szereg pism w Buenos Aires było subsydiowanych przez Niemców. Sensację wywołało stwierdzenie, że w spisie pozostających na żołdzie niemieckim pism argentyńskich znajduje się wielki dziennik „Tempero“, ukazujący się dziś pod zmienionym tytułem „La Epoca“. Ogromne sumy otrzymywała „La Tribuna“ — wychodzący i obecnie faszystowski dziennik argentyński.

Wymienione w depeszach i dokumentach ambasady niemieckiej organy prasowe popierały rząd faszystowski Romana Castillo, a obecnie prowadzą kampanię za kandydaturą na stanowisko prezydenta państwa płk. Perrone, — przywódcy faszystów argentyńskich.

Ujawnienie dokumentów niemieckich wywołało wielkie wrażenie. W Argentynie cenzura nie dopuściła do podania wiadomości, demaskującej czołowe organy rządowej reakcji (v)

DROGA PRZEZ 17 KRAJÓW

Gdy w roku 1910 grupa techników rzuciła projekt budowy szosy wzdłuż całej Ameryki, — projekt ten, nawet w dobie najbardziej intensywnego rozwoju gospodarczego Stanów Zjednoczonych, wydał się wszystkim mrzonką.

W roku 1924 podjęto projekt na nowo i wkrótce rozpoczęto badania trasy, a potem samą budowę.

Plan został zrealizowany po 21 latach i 1 grudnia 1941 roku panamerykańska autostrada została uroczyście oddana do użytku. Wspaniała droga przebiega poprzez 17 krajów a długość jej wynosi 25 tysięcy klm. Nawierzchnia autostrady jest asfaltowana i tylko odcinek 221 klm. ma specjalną inną nawierzchnię. Jest to odcinek t. zw. drogi czasowej — niedostępnej w porze deszczowej. Obecnie na odcinku tym rozbiła obóz grupa specjalistów: inżynierów i naukowców, mających za zadanie wybudowanie tego odcinka drogi w sposób zabezpieczający trasę od przerw w ruchu spowodowanych zalewami i powodzią. (v)

LOS MURZYNÓW W USA

Stany Zjednoczone, które chętnie i przy każdej okazji stawiają siebie za wzór demokracji dla innych narodów i państw, dotychczas nie mogą się pozbyć uprzedzeń i dyskryminacyj wobec murzynów. Na południu USA jeszcze dotychczas istnieją oddzielnie hotele, restauracje i t. d. dla murzynów. Lecz faktyczne ograniczenia dla murzynów są o wiele poważniejsze, i to powszechne w całym kraju, a nie tylko w południowych Stanach.

Prawie wszędzie murzyni otrzymują mniejsze pobory i płace, niż równorzędni biali pracownicy. Prawie wszędzie murzyni muszą płacić o wiele wyższe komorne, niż biali, i to naogół za o wiele gorsze mieszkania. Murzyn, który chce się przeprowadzić do dzielnicy białych, napotyka gwałtowną opozycję sąsiadów.

Na południu kraju istnieją oddzielne szkoły dla murzyńskich dzieci. Na północy tego nie ma, lecz nawet na północy zdarza się, że murzynów wyprasza się z restauracji, teatrów lub hoteli. Zdarzyło się kilka wypadków odmówienia wynajęcia sali dla murzyńskich artystów, lecz to tylko powiększyło ich popularność, i teraz znana murzyńska śpiewaczka Marian Anderson ma dostęp do największych sal koncertowych.

Podczas wojny położenie murzynów znacznie się poprawiło. Wszystkie rządowe umowy w sprawie dostaw wojennych zawierały klauzulę, że przedsiębiorca nie ma prawa przeprowadzać dyskryminacyj rasowych między pracownikami.

Jednakże nastroje są takie, że w razie kryzysu gospodarczego, zapowiadanego zgodnie przez wszystkich ekonomistów amerykańskich, oczekiwać należy wznowienia ekscesów antymurzyńskich.. Ładny wzór demokracji!

FORTECA POD ZIEMIĄ

(j) Stopniowo ujawnione zostają różne tajemnice wojenne. Obecnie ogłoszono, że w okresie, gdy Anglia obawiała się niemieckiej inwazji, w Londynie zbudowano trzy wielkie budynki podziemne, w których w razie powodzenia inwazji schronić się mieli członkowie rządu, wyżsi wojskowi i odpowiedzialni urzędnicy. Największy z tych budynków w okolicy Westminsteru przeznaczony był dla gabinetu wojennego, sztabu generalnego i najbliższych 2000 współpracowników.

Wejście do tej podziemnej fortecy było tak zamaskowane, że przechodzący obok londyńczycy nie mieli pojęcia o jej istnieniu. Pod ziemią ciągnęły się korytarze długości około 5 kilometrów, łączące blisko 1000 pokojów. Forteca miała własną stację elektryczną, wodociąg i stację radiową. W razie potrzeby forteca mogła w ciągu trzech tygodni obejść się w ogóle bez kontaktu ze światem zewnętrznym. Sercem fortecy była stacja elektryczna, położona 20 metrów pod powierzchnią ulicy, zaopatrzona w 4 agregaty Diesla, łącznej mocy 1.500 k. m.

Specjalne urządzenia chroniły fortecę przed bombardowaniem i przed ewentualnym atakiem gazowym. Obecnie obliczono, że budynek był położony dostatecznie głęboko pod ziemią i dostatecznie ochraniany konstrukcją stalową, by nie ucierpieć nawet w razie zrzucenia bomby atomowej.

Jak piszą gazety londyńskie, na szczęście forteca podziemna nigdy nie była wykorzystana. Olbrzymi wysiłek inżynierów - architektów nie znalazł praktycznego zastosowania.

Debiut reporterski SAP.

Zgodnie z uchwałą redaktorów pism PPS z dniem 1 lutego uruchomiona zostanie Socjalistyczna Agencja Prasowa. SAP prowadzić będzie m. in. dział fotoreporterski.

Kierownik tego działu dokonał już pierwszego zdjęcia, którego ze względu na okoliczności w jakich zostało ono dokonane, pozazdrościć by mógł swemu polskiemu koledze „asy“ wielkich zagranicznych dzienników.

A było to tak: Fotoreporter SAP wiózł do redakcji samochodem osobowym skrypt fotograficzny.

Na samochód najechała ciężarówka. Na szczęście kolega nasz odniósł tylko lekkie obrażenia, ale samochód został rozbity.

Kierowca ciężarówki natychmiast po wypadku odjechał, by uniknąć odpowiedzialności. Fotoreporter, mimo doznanego wstrząsu miał jednak tyle zimnej krwi i szybkiej decyzji, że zdołał uchwycić na fotografię numer uciekającej ciężarówki.

Było to pierwsze zdjęcie SAP. Trzeba przyznać, że debiut nastąpił w okolicznościach niecodziennych.

Trybuna Nauczycielska

Czas przekreślić tę różnicę!

O równe prawa dla dyrektorów i kierowników szkół powszechnych

Zarówno dyrektor szkoły średniej jak i kierownik szkoły powszechnej, zasadniczo spełniają te same funkcję. Trzeba jednak z naciskiem podkreślić, że warunki pracy kierownika szkoły powszechnej w stosunku do jego kolegi ze szkoły średniej są szersze i uciążliwsze. Kierownik szkoły powszechnej musi prowadzić ewidencję każdego dziecka w wieku szkolnym, od czego jest wolny dyrektor. Oprócz powiadamiań rodziców o nieobecności ich dzieci w szkole, co przeprowadza również dyrektor, musi on kierować wykazy nieobecnych do samorządu, czego nie potrzebuje uskuteczniać dyrektor. Tam, gdzie samorząd nie został zorganizowany, kierownik wzywa rodziców niewysyłających dzieci do szkoły. Protokularnie przesłuchuje, zwalnia od winy i kary, albo stawia wnioski o ukaranie do władz szkolnych.

W ogóle kierownik szkoły powszechnej musi się kontaktować stale, nietylko z władzami szkolnymi, ale i z samorządem, co rozszerza jego pracę.

Rodzice młodzieży szkół średnich, są bardziej zainteresowani w postępach swych dzieci, niż rodzice szkół powszechnych, których dość często trzeba zmuszać do posyłania i przekonywać o znaczeniu oświaty.

Mimo tych różnic krzywdzących kierownika szkoły powszechnej w stosunku do jego kolegi z gimnazjum dyrektor z reguły posiada sekretarza do spełniania czynności kancelaryjnych i niekiedy finansowo - gospodarczych, gdy pierwszy sam musi te czynności spełniać. Moment ten należy podkreślić z całym naciskiem. Można przytoczyć szereg średnich zakładów naukowych, w których uczy się od 200 do 400 uczniów pod kierunkiem około 10 osób i mnóstwo szkół powszechnych nadmiernie rozbudowanych, w których liczba dzieci przekracza 1000, a nauczycieli wynosi 20. Gdzie większa liczba podań, zaświadczeń, legitymacji, wniosków i korespondencji? Zdarzają się szkoły powszechne, w których numery dziennika podawczo - korespondencyjnego w grudniu sięgają 100, a więc przeciętnie po pięćset dziennie. Ta biurowa praca obciąża jednego człowieka, obarczonego czynnościami gospodarczymi, odpowiedzialnego za całość wychowania i nauczania szkoły.

Dzisiaj, kiedy na kierowników szkół spadają dodatkowe czynności związane z odżywianiem dzieci, odbudową gmachów zdewastowanych przez okupanta, gdy rozwojowa 8-letnia szkoła powszechna ma zastąpić gimnazjum, należy sformułować wyraźny pod adresem wyższych władz szkolnych postulat zorganizowania przy kierownictwach szkół powszechnych wyżej zorganizowanych sekretariatów, co odciążyłoby kierowników szkół i pozwoliłoby na poświęcenie się właściwej dziedzinie, instruowania nauczycielstwa i inicjowania nowych metod wychowania i nauczania w zmienionej rzeczywistości polskiej. Byłoby to przekreśleniem jeszcze jednej krzywdzącej różnicy między szkołą powszechną, a średnią.

Wacław Polkowski

Cień średniowiecza

przestanie ciążyć nad polską oświatą

Dyskusja na łamach prasy („Gazeta Ludowa", „Robotnik", „Rzeczpospolita"), wywołana faktem zamknięcia prywatnej szkoły powszechnej SS. Zmartwychwstanek na Żoliborzu, zdaje się ponad wszelką wątpliwość świadczyć, że czas najwyższy postawić otwarcie pytanie. — Czy szkoły klasztorne mogą wychowywać młodzież tak, jak wymaga tego współczesna rzeczywistość, zwłaszcza tak bardzo odmienna od rzeczywistości przedwojennej.

Wydaje się, że dość zestawić pogląd na świat i ideały przyświecające zakonom z poglądem na świat i ideałami kształtującymi rzeczywistość od czasu humanizmu, ażeby pytanie to uznać za retoryczne.

Równie retoryczne wydaje się pytanie, czy zakonnicy i zakonnice wpatrzeni w życie pozaziemskie, odnoszący się z pogardą do życia ziemskiego, mogą do tego życia przygotować młodzież.

Pytania te zresztą zostały rozstrzygnięte już z górą przed wiekiem. Już wiek XVIII., wiek oświecenia przesądził tę sprawę i przeprowadził na całym świecie sekularyzację szkolnictwa.

U nas dokonała tego Komisja Edukacyjna, przeprowadzając reformę szkolną, stanowiącą punkt wyjścia nowoczesnego naszego szkolnictwa.

Istnienie mimo to w wieku XIX w wielu krajach szkół prowadzonych przez klasztory było niczym innym, jak dywersją średniowiecznego poglądu na świat w stosunku do nowoczesnych poglądów pedagogicznych.

Tak patrzył na szkoły klasztorne już Biskup Warmiński, intelektualista. Ignacy Krasicki.

Przez cały wiek XIX i początek XX w Hiszpanii, Włoszech, Polsce z uporem godnym lepszej sprawy prowadzona była na terenie szkolnictwa beznadziejna partyzantka w postaci szkół klasztornych w obronie ideałów średniowiecza. Przez cały z górą wiek wlókł się ten cień średniowiecza za rozwojem szkolnictwa polskiego.

W okresie 20-lecia Niepodległej Polski cień ten coraz bardziej się rozszerzał: szkół prowadzonych przez zakony było coraz więcej; internatowe szkoły, a więc najbardziej wpływowe, były niemal wyłącznie klasztorne. Doszło do tego, że całe zespoły młodzieży nie stykały się z innymi wpływami, z innymi poglądami na świat, niż średniowieczny. Kończyły przedszkola, szkoły powszechne, średnie - klasztorne.

Można i trzeba mieć poważne wątpliwości, czy takie wychowanie jest zgodne z interesami państwa i potrzebami i społeczeństwa. A co ważniejsze: czy nie wyrządza się tej [illegible] młodzież wychowana od dziecka poza związkiem z tą rzeczywistością, w której będzie musiała żyć i pracować, nie będzie umiała ustosunkować się do niej pozytywnie i twórczo. Czy nie skazuje się tej młodzieży na kalekie życie, wiecznych malkontentów? Czy nie wzmacnia się i nie odmładza reakcji, grodzącej drogę do wszelkiego postępu. I czy w związku z tym nie jest niebezpiecznym paradoksem istnienie dzisiaj w dalszym ciągu szkół klasztornych, które mają wychować młodzież dla nowej rzeczywistości.

Są to pytania co najmniej niepokojące.

Nie chodzi tu bynajmniej o walkę z kościołem czy duchowieństwem, ani o przeszkadzanie ludziom religijnym spełniania obowiązków, które nakłada na nich wyznawana religia. Nie chodzi też o to, by komukolwiek przeszkodzić w wyborze zawodu duszpasterza. Ale do tego służą specjalne szkoły zawodowe (seminaria duchowne), do których winna być przyjmowana młodzież po skończeniu normalnej świeckiej szkoły powszechnej i średniej.

W.

Krzywda nauczycieli szkół prywatnych

Przed wojną w ciągu z górą 20 lat niepodległej Polski nauczycielstwo prywatnych szkół średnich domagało się zrównania pod względem prawnym z nauczycielstwem szkół państwowych. Postulat ten został wysunięty swego czasu przez Związek Zawodowy Nauczycieli Szkół Średnich, a później przez Sekcję Nauczycieli Szkół Średnich Z. N. P.

Składano w tej sprawie kilkakrotnie memoriał do ówczesnego Ministerstwa Oświaty i Komisji Oświatowych ciał prawodawczych. Sprawa ta również była często poruszana na łamach prasy nauczycielskiej. Związki nauczycielskie wychodziły ze słusznego założenia, że szkoły prywatne, specjalnie liczne na terenie dawnego zaboru rosyjskiego, powstały i istnieć muszą, ponieważ państwo nie mogło (tłumacząc się brakiem funduszów), uruchomić dostatecznej ilości szkół państwowych.

Dość powiedzieć, że w robotniczej Łodzi, liczącej ponad 500.000 ludności, były tylko dwie szkoły państwowe, a w szeregu robotniczych miast, jak Żyrardów, nie istniały wcale szkoły państwowe.

W samej Warszawie było państwowych szkół średnich 17, prywatnych zaś 86.

W tych warunkach szkoły prywatne spełniały z punktu widzenia państwowego zadanie bardzo istotne i wyręczały wobec społeczeństwa państwo. Szkoły prywatne, jeżeli chodzi o młodzież, korzystały też z praw szkół państwowych i podległych państwowym władzom szkolnym. Słuszne więc było żądanie, ażeby z tych praw korzystał i nauczyciel szkoły prywatnej.

Chodziło i chodzi przede wszystkim o zaliczenie pracy w szkolnictwie prywatnym do wysługi lat przy przechodzeniu na służbę państwową.

Jak wiele spraw związanych z położeniem pracowników i ta sprawa nie doczekała się przed wojną właściwego rozwiązania.

W obecnej zmienionej sytuacji sprawa ta jest bardziej jeszcze paląca. Załatwienie tej sprawy leży zarówno w interesie nauczycielstwa, jak i szkolnictwa.

W obecnej sytuacji nie ma warunków dla rozwoju szkolnictwa prywatnego.

Państwo demokratyczne słusznie rozbudowuje szkolnictwo państwowe. Do szkół państwowych potrzeba wielu nauczycieli — jest ich brak. Należałoby zatrudnić wszystkich nauczycieli dawnych szkół prywatnych. Wskutek jednak niezałatwienia wyżej omówionej sprawy, dochodzi do rażących paradoksów, zniechęcających cenny i doświadczony materiał nauczycielski do swojego zawodu.

Oto, zasłużony i posiadający wieloletnią praktykę nauczyciel, który pracował przed wojną w szkole prywatnej, musiałby zaczynać pracę w szkole państwowej od najniższego stopnia służbowego, przewidzianego przez ustawę.

Czy można dziwić się, że w tych warunkach nawet przywiązany do swojego zawodu nauczyciel rezygnuje z pracy w szkolnictwie, szukając zajęcia zapewniającego mu jeśli nie dobre, to przynajmniej możliwe warunki materialne. A, że ludzi jest brak, więc bez trudu pracę, poza szkołą, znajduje.

Nie załatwia tej sprawy fakt, że minister może indywidualnie zaliczyć poszczególnym nauczycielom lata pracy w szkolnictwie prywatnym.

Indywidualizowanie niczym w tym wypadku nie jest uzasadnione. Nie jest również uzasadnione, że zalicza się tę pracę tylko częściowo. Zagadnienie winno być załatwione w skali ogólnej, tymbardziej, że nauczycielstwo szkół prywatnych wpłacało przed wojną poważne sumy do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, państwo ma więc wobec niego nie tylko zobowiązania moralne, ale i materialne.

Dziwić się należy i można mieć żal do Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP, że tego słusznego postulatu nie umiano postawić dostatecznie mocno i przeprowadzić. Czyżby ZNP nie uważał za swój obowiązek bronić słusznych i istotnych interesów dużej grupy swoich członków?

T. S.

Z Państwowego Instytutu Historii Sztuki i Inwentaryzacji Zabytków

Państwowy Instytut Historii Sztuki i Inwentaryzacji Zabytków, podlegający Ministerstwu Kultury i Sztuk, rozpoczął wydawanie Materiałów do Dziejów Sztuki i Kultury, których ukazały się już trzy zeszyty.

Materiały te, wydawane w tekście pełnym lub w wyciągach, mają na celu dostarczenie pomocy źródłoznawczych, ułatwiających poszukiwania archiwalne i biblioteczne.

Prace inwentaryzacyjne Instytutu posuwają się naprzód. Przygotowany już do druku tom, poświęcony zabytkom w powiecie żywieckim. W przygotowaniu jest tom krakowski, poświęcony kościołom: Mariackiemu, Św. Barbary i Św. Wojciecha. Daleko posunięte są prace nad inwentaryzacją zabytków w powiecie jędrzejewskim.

Niezależnie od tego prowadzone są prace nad wydaniem katalogu zabytków sztuki. W tym zakresie daleko posunięte są już prace w wojew. krakowskim. W opracowaniu jest też woj. mazursko - warmińskie. Zebrano obfity materiał do Słownika malarzy polskich.

Biblioteka Instytutu, korzystającego z lokalu w gmachu Muzeum Narodowego — liczy ok. 12.000 tomów - książek i roczników czasopism. Przy bibliotece otwarta jest czytelnia, dostępna dla studiujących.

Przy Instytucie czynna jest też pracownia fotograficzna. Raz na tydzień odbywają się w Instytucie odczyty z zakresu historii sztuki, które gromadzą fachowców z tej dziedziny. Podlegające Instytutowi Centralne Biuro Inwentaryzacji Zabytków mieści się w Krakowie, dokąd w czasie wojny okupant przewiózł z Warszawy bogate materiały kliszowe. Biuro Inwentaryzacji posiada w chwili obecnej ok. 80.000 klisz.

Uniwersytet Poznański w ogniu krytyki

„Uniwersytet Poznański jest hamulcem w naszym rozwoju dziejowym" — padło oskarżenie z ust przedstawiciela Państwa, wojew. Widy-Wirskiego.

Dziś, gdy Uniwersytet Poznański, jako najstarsza uczelnia Polski Zachodniej ma do spełnienia olbrzymią rolę w scaleniu z Macierzą — Ziem Odzyskanych, dziś gdy powinien stać się ogniskiem postępowej myśli polskiej, która stąd promieniować winna w świat cały — oskarżenie to ma cechę tragiczną.

Wojewódzka Rada Narodowa w Poznaniu na posiedzeniu w dniu 7.1. 1946 r. zajmowoła się sprawą wychowania młodzieży akademickiej na U P oraz sprawą ducha panującego na terenie Uniwersytetu.

Młodzież akademicka w masie swej chce się spokojnie uczyć, ażeby przygotować się do trudnych zadań, czekających ją przy budowie nowej, demokratycznej Polski.

Są jednak wśród tej młodzieży nieliczne grupki, które przesiąknięte faszystowskimi ideami lub słuchając podszeptów podżegaczy, idą na pasku wrogów demokracji, wrogów mas pracujących.

Jedną z takich wrogich demonstracji oraz prób siania zamętu był zorganizowany w dniu 18 listopada 1945 roku zjazd młodzieży akademickiej. Na zjeździe tym grupa młodzieży akademickiej pod przykrywką tzw. ślubowania jasnogórskiego składała w kościele przysięgę, uderzając w perfidny sposób w zasady naszej polityki.

Rektor Uniwersytetu Poznańskiego dr Dąbrowski, który wygłosił na zjeździe akademickim odczyt i zwolnił młodzież od zajęć, wystąpił na Radzie Wojew. z tłumaczeniem i obroną.

W kilkugodzinnej dyskusji na ten temat zarówno referent dr Szalagan, jak i członek WRN tow. Izydorczyk odpowiadając na wywody rektora U. P. dr Dąbrowskiego, rozprawili się gruntownie z duchem panującym na terenie Poznańskiego Uniwersytetu, z duchem, który nie ma nic wspólnego z demokracją ludową, który ideały swe czerpie z reakcyjnej przeszłości, a rektor dr Dąbrowski nie odciął się dotychczas w wyraźny sposób od wrogów demokracji, nie potępił publicznie ani jednym słowem działalności band NSZ.

W wyniku dyskusji uchwaliła Wojew. Rada Narodowa następującą rezolucję:

„Wojewódzka Rada Narodowa stwierdza: że w tekście modlitwy, jaka była zamiast przysięgi wygłoszona na zebraniu studentów w dniu 18 listopada 1945 r., znajdują się momenty antyrządowe i antydemokratyczne. Wojewódzka Rada Narodowa wyraża swoją opinię, że rektor U. P., który był obecny na tym zebraniu i przeciw temu nie zaprotestował, nie daje gwarancji wychowania polskiej młodzieży akademickiej w prawdziwie demokratycznym duchu".

Poza tym Rada uchwaliła wydać do młodzieży odezwę, wyjaśniającą powyższą sprawę i nawoływującą młodzież do czynnego współudziału w walce o ideały demokratyczne.

Wypłata zaopatrzeń emerytalnych zostanie utrzymana

WARSZAWA. Dążąc do najszybszego usprawnienia wypłat emerytur i zaopatrzeń, Minister Skarbu zarządził już od czerwca 1945 r. ponowne uruchomienie Państwowego Zakładu Emerytalnego, jako centralnej instytucji powołanej do obsług. emerytów i innych osób, otrzymujących zaopatrzenie ze Skarbu Państwa. Obecnie rozważany jest projekt, aby Zakład dokonywał wymiaru i wypłat wszystkich zaopatrzeń z funduszów państwowych. Wypłaty będą dokonywane za pośrednictwem PKO.

Obecnie Państwowy Zakład Emerytalny zakończył prace organizacyjne i gotów jest do przejęcia wypłat zaopatrzeń emerytalnych i innych. Dekret w tej sprawie jest w opracowaniu.

Z chwilą uchwalenia dekretu, niezwłocznie rozpocznie się przejmowanie wypłat od Izb Skarbowych.

Celem uniknięcia zahamowania w wypłatach, jakie mogłoby nastąpić, przejmowanie wypłat od Izb Skarbowych odbywać się będzie stopniowo, terytorialnie, poczynając od Warszawskiej Izby, poprzez Izby na terenie północnym, następnie centralnym, na samym końcu zaś od Izb krakowskiej i rzeszowskiej, skupiających najwięcej uprawnionych.

—o—

„Żywa gazetka" w Częstochowie

Czym jest „Żywa Gazetka"?

Jest tygodniowe zebranie towarzyskie członków Partii. OM. TUR. RKS., „Skra" oraz Stow. Byłych Więźniów Politycznych, na którym wygłasza się aktualne referaty polityczno-gospodarcze, informuje się członków o wydarzeniach bieżącego tygodnia.

Wygłaszane referaty stoją na wysokim poziomie i są pewną zamkniętą „Szkołą Partyjną", z której słuchacze wynoszą zdrową orientację polityczną.

Takie „Żywe Gazetki", gromadzą stary aktyw partyjny, ale dają przy tym posmak życia partyjnego młodzieży Turowej, ucząc ją Socjalizmu, który dla niej ma się stać w przyszłości podstawą ich codziennej walki.

Starzy Pepesowcy odnawiają swe dawne wspomnienia walk z czasów caratu i szlakiem dawnych czasów przebiegają myślą chwile konspiracji.

Prawdziwa jednak atrakcja, ciesząca się uznaniem członków, jest niezapomniane na ogół część artystyczna, w której biorą udział siły artystyczne z terenu naszego miasta, oraz młodzież Turowa.

Tu znajduje swe właściwe odbicie i zrozumienie muzyka ludowa i pieśni. Ostatnio z inicjatywy Kom. Miejskiego OM. TUR. daje się przedstawienia kinowe.

Zakupiono aparat filmowy, który będzie na naszym terenie poważnym czynnikiem w krzewieniu kultury i oświaty wśród klasy pracującej.

„Znaleźliśmy tu serce"

W domu noclegowym dla byłych jeńców

Nad bramą przy ul. Wilczej nr 7 wisi niewielka tabliczka z napisem: „Dom noclegowy PCK dla b. jeńców wojennych".

W domu noclegowym przebywają jeńcy, którzy z dalekiej obczyzny powrócili do kraju. Jedni są tu krótko, przejazdem, śpieszące do innych miast na poszukiwanie swych rodzin. Inni wśród gruzów Warszawy szukają śladów, które się już zatarły. Niektórzy spędzają tu jedną zaledwie noc i nie powracają. O nich mówi się: szczęśliwi! Ale są i tacy, którzy wychodzą z nadzieją w sercu i powracają smutni, lub wyjeżdżają... i powracają po paru dniach, by znowu pojechać w inną stronę na poszukiwanie bliskich.

Zasadniczo w domu noclegowym wolno mieszkać trzy dni, lecz nie zawsze przestrzega się przepisów.

Rozmawiam z porucznikiem, który po powrocie do Kraju, uległ wypadkowi samochodowemu.

— Mieszkam tu 82 dni — mówi. Spędziłem w tym domu święta.

Porucznik opowiada chętnie, rad, iż rozmawia z „osobą cywilną", gdyż od paru tygodni złamana noga nie pozwala mu wyjść na ulicę.

Z jego ust dowiaduję się o warunkach, opiece i „jak to było z gwiazdką".

— Opiekuje się nami PCK i siostry (dom noclegowy mieści się przy zakładzie św. Józefa). Jeść dostajemy trzy razy dziennie. Pożywienie jest bardzo skromne, lecz ugotowane ze smakiem. Nasze opiekunki dokładają wszelkich starań, abyśmy czuli się tu jak najlepiej.

— A święta — pytam — pewnie były smutne?

— Nie wesołe, to pewne. Ale wszyscy byli dla nas tacy dobrzy... Do kolacji wigilijnej zasiadło nas przeszło 30 osób. Na „gwiazdkę" dostaliśmy nawet prezenty od Amerykańskiego i Polskiego Czerwonego Krzyża (mydło, skarpetki, chusteczki i inne pożyteczne drobiazgi). Prawie wszyscy chodzimy bez skarpetek i bielizny, której brak bardzo odczuwamy.

Jedna z sióstr, wskazując na łóżka-prycze, narzeka:

— Nie posiadamy wcale bielizny pościelowej i to jest naszą największą tragedią. Chcielibyśmy, aby to prowizoryczne mieszkanie, było jak najprzytulniejsze i najbardziej higieniczne.

Spoglądam na jednopiętrowe prycze, na których leżą nagie sienniki, niepowleczone poduszki i kołdry.

Dla jeńców przeznaczone są dwie sale, z których jedna mieści 36 łóżek, a druga 8. Trzecia — przeznaczona jest na stołówkę. Ale, jak objaśnia mnie siostra — trzeba nieraz rozkładać i tu sienniki, aby nikt nie był odprawiony od bramy.

To szczupłe, prowizoryczne urządzenie schroniska wzbudza we mnie współczucie dla ludzi, którzy po 6 latach obozu powracają do Kraju i znajdują domy, zburzone niemiecką bombą.

Jeden z obecnych na sali oficerów, kapitan, powracający z obozu w Woldenburgu, jak gdyby odgadując moje myśli, mówi:

— Co by było, gdybyśmy wcale nie mieli domu? Brak nam tu coprawda wielu rzeczy, brak nam bielizny, lecz każdy wie o jednym, że znajdzie tu serce.

Tuż obok jakiś oficer pakuje swe rzeczy do plecaka. Co chwilę twarz mu rozjaśnia uśmiech. Opuści zaraz dom, pożegna towarzyszy obozowej niedoli i wędrówki. Wie, iż żona jego mieszka w Lublinie. Zapewne wiadomość ta wywołuje uśmiech na jego ustach.

B. jeńcom wojennym należy się o wiele więcej niż otrzymują. Lecz ludzie ci są twardzi. Potrafią zrozumieć, w jakich trudnych warunkach znajduje się kraj i stolica, która, mimo gruzów, mogła im stworzyć dach nad głową.

Potrafią ponadto ocenić to serce, które — jak sami powiadają — znaleźli w Warszawie, przy ul. Wilczej pod nr 7.

Wanda Strzałkowska

Niedola polskiego rybaka

Na rybactwie polskim ciąży obecnie obowiązek uzupełnienia braków w zaopatrzeniu ludności pracującej w mięso, braków wywołanych katastrofalnym wyniszczeniem zarówno pogłowia bydła rogatego, jak i nierogacizny. A jednak rybactwo nasze znajduje się — mimo olbrzymich możliwości, jakie pod względem nowych terenów rybackich przedstawiają bogate w jeziora i gospodarstwa rybne Ziemie Odzyskane — w bardzo ciężkiej sytuacji.

Wojna miniona nie oszczędziła gospodarstw rybnych, których znaczna część uległa niemal całkowitej dewastacji. W okresie okupacji czyniono w tej ważnej dziedzinie naszego gospodarstwa narodowego nie wiele inwestycyj, prowadząc rabunkową eksploatację jezior i stawów. Okres działań wojennych przyniósł dalsze wyniszczenie rybostanu, zwłaszcza w okolicach, w których odbywały się przemarsze większych ilości wojsk, częstokroć poławiających ryby przy pomocy środków wybuchowych. Zniszczeniu, względnie zużyciu również uległy narzędzia rybackie, jak tabor pływający, sieci i niewody, odzież specjalna.

Obecnie rybactwo polskie dźwiga się powoli z upadku. Jeziorami, rzekami i stawami zarządzają Urzędy Ziemskie, Dyrekcje Lasów i Samopomoc Chłopska, eksploatując je we własnym zakresie, wzgl. dzierżawiąc. Gospodarstwa rybne, istniejące przy t. zw. pozostałych po reformie rolnej resztówkach, przejęte są w znacznej części przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Pewna ilość wód zarybionych oddana jest Spółdzielniom Rybackim i Związkom Rybaków. Prowadzona jest akcja, mająca na celu skoordynowanie tych wszystkich czynników łącznie z Ministerstwem Aprowizacji i Handlu, którego wysiłki idą w kierunku zapewnienia ludności tego obfitego w białka i tłuszcze pokarmu, jakim jest mięso ryb.

Ryby należą do artykułów objętych świadczeniami rzeczowymi Każdy posiadacz, czy eksploatator gospodarstwa rybnego obowiązany jest oddać Państwu po cenach sztywnych określoną ilość ryb z hektara powierzchni wodnej. Trzeba stwierdzić, że cena na rybę kontyngentową jest wyjątkowo niska, nie pokrywa ona nawet 30 proc. kosztów produkcji własnej. Deficyt ten teoretycznie ma zostać pokryty przez sprzedaż pozostałej części odlowów na wolnym rynku, ale i to nie ratuje sytuacji, gdyż ceny ryb — chociaż są dość wysokie dla kieszeni przeciętnego konsumenta — w porównaniu z r. 1939 nie podążyły za ogólną zwyżką cen i są znacznie niższe od cen np. produktów rolnych.

Nic też dziwnego, że w wielu okolicach kraju rybacy poprostu głodują, nie mogąc zaspokoić najważniejszych potrzeb życiowych, nie mówiąc już o wydatkach inwestycyjnych na sprzęt i odzież specjalną, których ceny wzrosły stokrotnie i więcej (np. kilo sieci grubych — 600 zł, buty biodrowe w obrocie reglamentowym — 600 zł itd.). A są przedmioty, jak np. sieci cienkie, których nawet na wolnym rynku nabyć nie podobna. Doszło do tego, że w okresie przed Bożym Narodzeniem rybacy na niektórych jeziorach pomorskich poławiali ryby... boso, względnie musieli zaniechać połowów.

Ponadto instytucje, administrujące wodami natrafiają nieraz na poważne trudności, jeśli chodzi o znalezienie dzierżawców ze względu na to, że fachowi rybacy uciekają do bardziej intratnych zawodów.

W tych warunkach koniecznym jest szybkie przedsięwzięcie odpowiednich środków zaradczych. Ponieważ zrezygnować w obecnych warunkach ze świadczeń rzeczowych nie podobna, wskazanym byłoby wydatniejsze premiowanie rybaków gotówką, wzgl. towarami oraz uruchomienie odpowiednich kredytów, celem umożliwienia im nabycia sprzętu w miarę możności po cenach sztywnych. Akcję tego rodzaju mogłyby przeprowadzić instytucje gospodarcze, upoważnione do skupu ryb, oraz spółdzielnie rybackie, najlepiej stosunkowo obznajmione z trudnościami, z jakimi boryka się rybak.

Wreszcie zagadnienie ostatnie, równie pilne, jak poprzednio wymienione, to konieczność wyszkolenia fachowców, zwłaszcza wobec faktu, że Ziemie Odzyskane rozporządzają ogromnymi obszarami wód zarybionych, które niezwłocznie — w miarę przeprowadzania akcji wysiedlania Niemców — muszą być zagospodarowane i eksploatowane przez Polaków. Brakowi temu ma zaradzić szereg kursów rybackich oraz Szkoła Rybacka, uruchomiona ostatnio w Łuczanach, w okręgu Mazurskim. Oczywiście, aby szkolenie to dało pozytywne wyniki muszą być stworzone warunki, aby zawód rybacki gwarantował ludziom, pragnącym się mu poświęcić, przynajmniej minimum egzystencji.

Niezawodnie w dziedzinie odrodzenia polskiego rybactwa czyni się obecnie wiele. Czynione są przygotowania do podjęcia z wiosną szeregu prac inwestycyjnych w gospodarstwach stawowych. Myśli się poważnie o akcji zarybiania terenów w ubiegłych sezonach dla hodowli nie wykorzystanych i zaniedbanych. Najważniejszym jednak zagadnieniem pozostaje polepszenie warunków materialnych rybaków, przez wydatniejsze poparcie akcji spółdzielczej, premie oraz kredyty. Bez pomyślnego rozwiązania tych zagadnień praca nasza w tej dziedzinie będzie stale utykać.

A.

— o —

Woj. warszawskie i ziemie odzyskane

dwa najsłabsze odcinki zdawania świadczeń rzeczowych

Woj. warszawskie do dnia 30 grudnia ub. roku wykonało zaledwie 21.6 proc. obowiązkowych dostaw zboża (zamiast przewidywanych 80 proc., i znajduje się dosłownie na szarym końcu tabeli, dając się pod tym względem wyprzedzić jedynie Białystokowi.

W cyfrach wyraża się to w ten sposób, że rolnicy woj. warszawskiego dostarczyli do punktów zsypu 31.785,1 ton zboża, gdy plan roczny przewiduje ogółem dostawę 146.884 ton. Najlepiej dotychczas wywiązały się z obywatelskiego obowiązku powiaty: płocki — który dostarczył 5.846,1 ton — 40.2 proc. a następnie Działdowo — 36.5 proc. rocznego planu, Sochaczew — 31.6 proc. i Błonie 30.9 proc. Wszystkie inne powiaty nie przekroczyły 30 proc. rocznego planu, a jest kilka takich, jak: Maków, Przasnysz, Pułtusk, Radzymin — które nie osiągnęły nawet 10 proc.

Akcja zbioru świadczeń w woj. warszawskim nie stanęła dotąd na odpowiednim poziomie. Rolnicy woj. warszawskiego muszą dołożyć starań, aby w krótkim stosunkowo okresie dzielącym nas od terminu zakończenia tej akcji, wyrównać ciążące na nich ilości zboża.

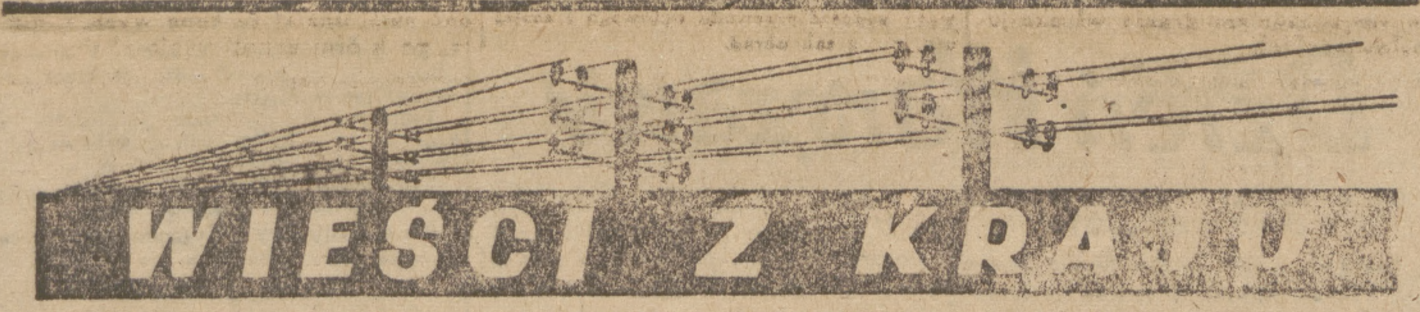
*

Akcja zbiórki świadczeń rzeczowych na terenach odzyskanych dała również słabe wyniki. Od początku akcji zebrano z tych terenów do 1 stycznia br. zaledwie 52.261,1 ton zboża. Ilość ta w stosunku do możliwości produkcyjnych — przy uwzględnieniu zniszczeń wojennych, niskiego stanu zasiewów i stopnia zagospodarowania oraz ogólnych trudności gospodarczych i transportowych jest niewspółmiernie mała i nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania normalnego miejscowej ludności pracującej.

Tymczasem na wolnym rynku mąki i produktów zbożowych jest pod dostatkiem, są one jednak ze względu na wysoką cenę niedostępne dla ludności pracującej. Poza tym istnieje nieuzasadniona obawa, że znaczne ilości środków żywnościowych przedostają się drogą nielegalną do Niemiec.

W związku z zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów, które zakazuje wolnego obrotu ziemiopłodami w okręgach administracyjnych mazurskim, Pomorza Zachodniego, Śląska Dolnego oraz na nowoprzyłączonych terenach woj. gdańskiego, pomorskiego, poznańskiego, białostockiego, śląsko-dąbrowskiego, Ministerstwo Aprowizacji i Handlu ustali globalne ilości zbóż ozimych, ziemniaków, nasion oleistych oraz słomy i siana, które dla poszczególnych województw winny być przymusowo ściągnięte w drodze świadczeń rzeczowych na zaopatrzenie miejscowej ludności pracującej. Zostaną ustalone ceny i sposób rozrachunku za wymienione dostawy.

Należy się spodziewać, że nowe zarządzenie wpłynie na zwiększenie obowiązkowych dostaw na terenach odzyskanych i przyczyni się do uzyskania samowystarczalności tych terenów pod względem wyżywienia.



WŁODZIMIERZ IWANNIKOW ZŁOŻYŁ WIENIEC NA GROBIE SZYMANOWSKIEGO

Wybitny kompozytor rosyjski Włodzimierz Iwannikow, bawiący w Krakowie, złożył we wtorek wieniec na grobie Karola Szymanowskiego na Skałce. Kompozytorowi radzieckiemu towarzyszyli przedstawiciele świata muzycznego Krakowa z profesorem Drzewieckim na czele.

13 WYROKÓW PRZECIW CZŁONKOM S. A.

Sąd specjalny w Cieszynie rozpatrzył 13 spraw przeciwko byłym członkom S. A., służalcom niemieckim pochodzenia niemieckiego.

Po rozpatrzeniu spraw oskarżeni zostali skazani na karę więzienia od lat 4 do 12.

KARA ŚMIERCI

Sąd specjalny na pierwszej rozprawie w Czeladzi, pow. Będzińskiego rozpatrzył sprawę Pawła Hermana z Mikulczyc. Oskarżony stał na czele akcji wysiedlania Polaków, znęcał się nad kobietami i dziećmi i przywłaszczał mienie polskie. Według realizowanego przez niego planu cała ludność Czeladzi miała być wysiedlona a miasto oddane Niemcom ze Wschodu.

W czasie akcji wysiedleńczej setki ludzi zmarło lub zostało zamordowanych. Hermana skazano na karę śmierci.

PŁYTA KOŚCIUSZKOWSKA WRACA DO KATOWIC

Niszcząc wszelkie ślady kultury polskiej, Niemcy wywieźli w czasie okupacji znajdującą się w Parku Kościuszki w Katowicach pamiątkową płytę z płaskorzeźbą, przedstawiającą Naczelnika. Płyta ta miała być przetopiona w jednym z zakładów przemysłowych w okolicach Warszawy.

Obecnie do Zarządu Miejskiego w Katowicach nadeszła wiadomość, że pamiątkowa płyta została zakopana w ziemi przez robotników rafinerii w Żeraniu.

Wiceprezydent Katowic, ob. G'e'oh, zaproponował Miejskiej Radzie Narodowej złożenie robotnikom rafinerii w Żeraniu specjalnego podziękowania wraz z przyznaniem premii pieniężnych.

NAGRODZENIE PRACOWNIKÓW DOKP ŁÓDŹ

Za szybkie dostarczenie próżnego taboru w okresie od 14-go grudnia 1945 r. do 6 stycznia 1946 r. Ministerstwo Komunikacji przyznało pracownikom służby ruchu DOKP Łódź nagrody w sumie zł. 759.510.

NURKOWIE PRZY PRACY

Prace nurków radzieckich nad wydobyciem wraku w porcie gdyńskim, leżącego na dnie przy nadbrzeżu duńskim są na ukończeniu. Wrak został przy pomocy pontonów i lin na blokach podniesiony z dna. Zostanie on przyholowany do stoczni polskich i wyremontowany, po czym oddany do użytku polskiej żeglugi.

NAPRAWA DRÓG W WOJ. POZNAŃSKIM

W województwie poznańskim poza normalną konserwacją dróg przez służbę drogową, prowadzono w ostatnim kwartale ub. r. intensywne roboty naprawcze nawierzchni drogowych.

OBRÓT ZWIERZĘTAMI RZEŹNYMI WZBRONIONY

Do czasu wypełnienia świadczeń rzeczowych w mięsie na rzecz państwa zamknięto na terenie województwa krakowskiego wolny obrót zwierzętami rzeźnymi i trzodą chlewną. Prawo zakupu zwierząt otrzymały spółdzielnie. Władze administracyjne (urzędy starościńskie) będą wydawały zezwolenia na zakup, który będzie mógł być przeprowadzany tylko na spędach i targach i tylko od tych rolników, którzy już oddali świadczenia rzeczowe w mięsie. Ubój musi być dokonany w rzeźniach.

Władze nie zamierzają likwidować inicjatywy prywatnej, natomiast będą zwalczały ubój pokątny.

CENNE ZABYTKI GDAŃSKIE W PONIEMIECKICH BUNKRACH

GDAŃSK (ZAP). W bunkrach na Biskupiej Górze pod Gdańskiem znaleziono wiele zabytkowych przedmiotów, zrabowanych i ukrytych tam przez Niemców z kościołów: Mariackiego, św. Trójcy, a także z wielu innych zabytkowych budowli i domów Gdańska. Wszystkie przedmioty, choć leżą dziś nieraz w bezładzie i niszczeją pod pokrywą śniegu — zaopatrzone są pedantycznie w tabliczki metalowe, oznaczające skąd pochodzą. Dziesiątki skrzyń z zabytkami stoi w korytarzach bunkrowych, obok figur z kościoła Mariackiego.

LICEUM STOMATOLOGICZNE W ŁODZI

W Łodzi przy ul. Francuskiej 46 otwarto pierwsze w Polsce liceum stomatologiczne. Kurs liceum jest trzyletni. Obecnie na pierwszy kurs przyjęto 46 słuchaczy. Zadaniem liceum jest kształcenie samodzielnych techników dentystycznych.

Ukończenie liceum daje normalną maturę i prawo samodzielnej pracy zawodowej w zakresie techniki dentystycznej. Abiturienci mają pierwszeństwo przy wstępowaniu do Akademii Stomatologicznej.

RADY NARODOWE NA DOLNYM ŚLĄSKU

WROCŁAW (ZAP). Dolny Śląsk przystępuje do tworzenia pierwszych Rad Narodowych. We Wrocławiu powstanie Wojewódzka Rada Narodowa, na razie kadłubowa, licząca ok. 30 członków. Rady Powiatowe będą powstawały kolejno we wszystkich powiatach poczynając od Jeleniej Góry, gdzie Rady Narodowe, zarówno Miejska jak i Powiatowa, znajdują się już w stadium organizacyjnym.

CZŁONEK NSDAP SKAZANY NA 12 LAT WIĘZIENIA

Sąd Specjalny w Łodzi skazał na 12 lat więzienia Majera Gotlieba, Niemca, członka NSDAP, za wydanie kilku Polaków w ręce Gestapo oraz za współdziałanie z policją niemiecką.

ROSNĄ ŚWIETLICE FABRYCZNE

Pocieszającym objawem, notowanym w robotniczych ośrodkach na zachodzie, jest powstawanie przy zakładach fabrycznych świetlic robotniczych, które wypełniają w znacznym procencie dotychczasowe luki w życiu kulturalnym na ziemiach odzyskanych.

Ostatnio powstała nowa świetlica przy Zakładach Przemysłu Wełnianego „Polska Wełna" w Zielonej Górze.

— o —

Wojskowy Przegląd Prawniczy

Ukazał się Nr. 3/4 kwartalnika „Wojskowy Przegląd Prawniczy", zawierający m. in. następujące artykuły: gen. Tarnowskiego: „Próba bilansu", mjr. Janowskiego: „Na marginesie dekretu amnestyjnego", mjr. Granowskiego: „Dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem", ppłk. Muszkata i ppłk. Zapolskiego - Downara: „Podstawowe zasady nowego Kodeksu Wojskowego Postępowania Karnego", mjr. Żukowskiego: „Nowy statut oficerskich sądów honorowych", mjr. Radwana: „Nowe wojskowe przepisy dyscyplinarne", ppłk. Muszkata i kpt. Switajły: „Doniosła reforma ustawodawstwa wojskowego", płk. Buszyńskiego: „Zagadnienia reformy sądownictwa administracyjnego", ppłk. Prokopowicza: „Rola prokuratury wojskowej PKP. w zakresie uruchomienia oraz usprawnienia kolejnictwa", ppłk Kaczorowskiego: „Dezercja", ppłk. Muszkata: „O unifikację naszego ustroju sądowego", Szera: „Prawo małżeńskie", Litwina: „Zawarcie małżeństwa przez pełnomocnika", por. Borkowskiego: „Regulamin wojskowych oddziałów karnych".

Poza artykułami w numerze uwzględniono orzecznictwo, glosy, krytykę i bibliografię oraz kronikę.

Jedno z najbardziej aktualnych zagadnień, które interesuje ogół społeczeństwa, poruszone zostało w artykule p. t. „O unifikację naszego ustroju sądowego". Autor, ppłk. Muszkat, przeciwstawia konieczność ujednolicenia, usprawnienia i uproszczenia naszego sądownictwa i prokuratury oraz rozszerzenia uprawnień tej ostatniej w zakresie kontroli i administracji.

M. B.

— Liczba bezrobotnych w USA łącznie ze zdemobilizowanymi żołnierzami wynosiła w dniu 1 stycznia r. b. 3 i pół miliona. Ministerstwo pracy przypuszcza, że na wiosnę rb. ilość bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wzrośnie do 8 milionów.

Dzielnicowa Rada Narodowa-Praga Południe

rozpoczęła obrady

W środę w sali Wedla przy ul. Zamojskiego 28, odbyło się inauguracyjne posiedzenie Dzielnicowej Rady Narodowej m. st. Warszawy, Praga — Południe. W posiedzeniu prócz radnych wzięli udział posłowie Krajowej Rady Narodowej, Warszawskiej Rady oraz przedstawiciele Zarządu Miejskiego z pułk. Kotwicą-Skrzypkiem, wice-prezydentem miasta na czele.

Posiedzenie rozpoczęto odegraniem hymnu narodowego, poczym wiceprzewodniczący Warszawskiej Rady Narodowej tow. Grodzicki wygłosił przemówienie, w którym omówił znaczenie rad narodowych w ustroju Polski demokratycznej. Przez Rady Narodowe gminne, powiatowe, wojewódzkie, miejskie czy dzielnicowe, a wreszcie Krajową Radę Narodową — czynnik społeczny sprawować może władzę zarówno ustawodawczą jak i kontrolującą.

Do prezydium Rady weszli: Jan Moskal, Henryk Wasilewski, Klemens Czadek, Ryszard Wojdak i Edmund Sawicki. Od nowego prezydium przysięgę odebrał tow. Grodzicki. Następnie nowy przewodniczący tow. Moskal w inauguracyjnym przemówieniu podkreślił znaczenie Rady Narodowej dzielnicy Praga. Na Pradze bowiem kształtowały się w pierwszym okresie, gdy na gruzach Warszawy panowali jeszcze Niemcy, zręby samorządu stolicy, zręby politycznego i społecznego życia nietylko Warszawy lecz całej Polski.

Po zaprzysiężeniu radnych przedstawiciele poszczególnych klubów: PPS, PPR i Stronnictwa Demokratycznego w krótkich przemówieniach powitali utworzenie dzielnicowej Rady Narodowej.

Na porządku dziennym obrad znajdowały się sprawy budżetowe.

W dniu dzisiejszym o godz. 16-ej, w gmachu BGK odbędzie się pierwsze posiedzenie Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa — Śródmieście.

Warszawa posiadać będzie ogółem sześć Rad Dzielnicowych.

Akademia ku czci „Proletariatu"

Dnia 27 b. m. o godz. 9 rano w sali „Roma" odbędzie się uroczysta Akademia ku czci „Proletariatu", urządzona staraniem Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej i Komitetu Warszawskiego Polskiej Partii Robotniczej.

Na program Akademii złożą się:

1. Zagajenie i wybór prezydium,
2. Przemówienia,
3. Część artystyczna.

Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej — **Komitet Warszawski Polskiej Partii Robotniczej**

Chore dzieci polskie pojadą do Szwajcarii

Dzięki humanitarnemu stanowisku Rządu republiki i społeczeństwa szwajcarskiego będą mogły niebawem dzieci polskie skorzystać z gościny w słonecznej Szwajcarii. Organizacją całej akcji ze strony szwajcarskiej zajmować się będzie specjalny wydział szwajcarskiego Czerwonego Krzyża, ze strony polskiej Polski Czerwony Krzyż.

Akcja zakrojona jest na szeroką skalę. Objęte nią będą dzieci chore na gruźlicę kostną, gruczoły, ogólnie wycieńczone itp. w wieku od lat 3 do 13, na powtarzalne 3-miesięczne okresy.

Dzieci te umieszczane będą w sanatoriach, w domach wypoczynkowych i pozostawać pod opieką polską i szwajcarską.

Korzystać będą również z gościny w Szwajcarii dzieci, umieszczane w domach prywatnych, czym znowu zajmować się będzie t. zw. Komitet Szwajcarski Pomocy Polsce (Aide Suisse a la Pologne). Już obecnie może wyjechać do Szwajcarii 400 dzieci polskich. Transporty odbywać się będą za pośrednictwem PCK pociągam. sanitarnymi.

Zjazd Pełnomocników P.C.K.

Dnia 8 i 9 lutego br. odbędzie się w Warszawie I-szy po wypędzeniu okupanta — Zjazd Pełnomocników Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zjazd ma na celu omówienie wszystkich ważnych spraw, dotyczących akcji pomocy PCK zwłaszcza na odcinku sanitarnym. Zjazd powyższy zgromadzi wszystkich przedstawicieli 14 istniejących Okręgów PCK.

W związku z tym i mając na uwadze wielkie znaczenie Zjazdu, Zarząd Główny PCK komunikuje, że będzie załatwiał w dniach 8 i 9 lutego rb. tylko i wyłącznie sprawy nie cierpiące zwłoki.

W obecności Prezesa Zarządu Głównego Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej tow. min. H. Świątkowskiego odbyło się w siedzibie Towarzystwa (al. Stalina 26) zebranie przedstawicieli Kół terenowych województwa Warszawskiego, organizacyj społecznych i politycznych oraz sympatyków. Po wysłuchaniu referatu tow. min. Świątkowskiego o celach i zadaniach Towarzystwa, wyłoniono Zarząd Wojewódzki Warszawski w składzie: Prezes ob. Mec. Tomasz Czernicki (SL), Wiceprezes ob. Stefan Witkowski (SL), Wiceprezes tow. Konar (PPR), Sekretarz ob. Stefan Pachniewski (SD), Skarbnik ob. Stanisław Sala (OKZZ); Członkowie: tow. Wojeński (PPS) i tow. Henryk Szukała (OM TUR). Komisja Rewizyjna: tow. Mec. Ludwik Perl (PPS), ob. Józef Gójski (PSL), ob. Tadeusz Płoński (ZNP), (ZNP), ob. red. Zaleski (SL), tow. Robert Gromek (PPR).

Uwaga, seniorzy Z.N.M.S.

Celem przyjścia z pomocą wychowawczą i materialną organizującym się środowiskom akademickiej młodzieży socjalistycznej i dla umocnienia wpływów socjalistycznych na Wyższych Uczelniach rzucona została inicjatywa reaktywowania Koła Seniorów ZNMS.

Wszyscy byli członkowie Z.N.M.S. proszeni są o skomunikowanie się z komitetem organizacyjnym Koła Seniorów ZNMS. Należy podać: Nazwisko, imię datę urodzenia, dokładny adres: pełnione w okresie przynależności do ZNMS. funkcje; pełnione obecnie w ruchu socjalistycznym funkcje: zawód i zajmowane obecnie w zawodzie stanowisko.

Korespondencję, kierować należy na nazwisko tow. J. Hochfelda, Warszawa, ul. Wiejska 18, Redakcja „Przeglądu Socjalistycznego".

OM TUR pomaga w zagospodarowaniu

majątków pow. Łęborskiego

Po odzyskaniu ziem Pomorza Zachodniego, znajdujące się tam olbrzymie majątki junkrów pruskich wraz z całym, uszczuplonym przez działania wojenne, inwentarzem, przeszły na własność państwa. W pierwszym okresie powojennym opiekę nad [illegible]kami objęło wojsko, a następnie Obywatelska Straż Ochronna.

Brak ludzi, który odczuwa się na wszystkich odzyskanych terenach, zagroził i tu normalnej pracy.

W powiecie lęborskim przyszła z pomocą Organizacja Młodzieży TUR, która pokonywując wszystkie trudności, zorganizowała kadry ludzi, zdolnych do pracy, doprowadzając do wielkiego sukcesu. Od paru miesięcy OM TUR dopomaga przy pracach rolnych w majątkach, dając dowód nie tylko swej ofiarności i zaradności, ale przyczyniając się realnie do podniesienia stanu gospodarczego na ziemiach odzyskanych.

(Miasto powiatowe Lębork, po niemiecku Lauenburg, leży nad rzeką Łabą. Przed wojną liczyło przeszło 16 tys. mieszkańców. Znane było z przemysłu drzewnego).

Nowe czasopisma

„Pracownik Stolicy"

(Nr. 1—2, styczeń 1946 r.)

Organ Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy (Wydział Kadr Pracowniczych) dwutygodnik „Pracownik Stolicy", jest jedynym czasopismem, poświęconym specjalnie palącym zagadnieniom społeczno - samorządowym stolicy oraz dokształcaniu kadr pracowniczych.

„Rolę przodowniczą Warszawy" w przeszłości i chwili obecnej uzasadnia W. Litterer „Przegląd pierwszych prac nowego Zarządu Miejskiego" kreśli Z. Ogrodzki. „Zagadnienie przekształcenia administracj ogólnej i komunalnej" rozwija J. Bednarz, występując z wnioskiem powołania przez Prezydium K. R. N. Centralnego Naukowego Instytutu Administracyjnego, od tegoż Prezydium bezpośrednio zależnego. „Zarys i problemy nowej Polski", Polski w nowych granicach — analizuje Zb. Młobędzki.

Zarówno dział kroniki i spraw bieżących, jak przegląd wydawnictw i dział zagadnień w świetle prasy — odznaczają się interesującym ujęciem aktualności gospodarczych, oświatowych i naukowych oraz charakterem instrukcyjnym.

Cena podwójnego numeru „Pracownika Stolicy" — zł. 10. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ratusz, Al. Jerozolimskie 1, III p., pokój nr. 332.

Z ŻYCIA PARTII

MIEJSKI KOMITET OM TUR — WARSZAWA

wzywa wszystkich członków OM TUR do wzięcia udziału w Akademii ku czci Proletariatu, organizowanej przez Woj. Komitet PPS dn. 27 b. m o godz. 9 rano w sali „Roma", przy ul. Nowogrodzkiej 47.

DZIELNICA „BIELANY" — DZIECIOM

W rocznicę oswobodzenia Warszawy Komitet PPS Dzielnicy Bielany urządził zabawę dla dzieci.

W ładnie udekorowanej sali świetlicy PPS zgromadziło się około 150 dzieci. Rozpoczęcie produkcji artystycznych poprzedzone zostało przemówieniem okolicznościowym tow J. Odrobiny, Przewodniczącego Dzielnicy.

Na zakończenie uroczystości dzieci wesołym korowodem pomaszerowały po odbiór paczek ze słodyczami, jakie im przygotował Komitet PPS Dzielnicy Bielany.

OM TUR — OCHOTA

zawiadamia, że w dn. 24 bm. (czwartek) o godz. 18 odbędzie się zebranie z referatem tow. red. Zbigniewa Mitznera.

WALNE ZEBRRANIE CZŁONKÓW DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE

W myśl uchwały Komitetu PPS Dzielnicy Śródmieście z dnia 18. 1. rb. wszystkie Koła Dzielnicy do dnia 29. 1. rb. zwołują na swych terenach Walne Zebranie członków Koła, celem dokonania wyborów delegatów na Walne Roczne Zebranie PPS Dzielnicy Śródmieście.

Ponieważ poważna liczba członków dzielnicy nie należy do Kół, przeto zwołuje się w lokalu Dzielnicy Śródmieście przy ul. Mokotowskiej Nr. 51/53 na dzień 27 stycznia 1946 r. o godzinie 10.30 w pierwszym terminie, zaś o godzinie 11-ej w drugim, Walne Zebranie Członków P. P. S. Dzielnicy Śródmieście, którzy nie należą do Kół Dzielnicy, celem wyboru z pośród siebie delegatów na Walne Roczne Zebranie PPS Dzielnicy Śródmieście, które odbędzie się w dniu 3 lutego r. b.

Porządek dzienny Zebrania: 1. Zagajenie, wybór Przewodniczącego, Sekretarza i Asesorów. 2. Wybory delegatów na Walne Roczne Zebranie Dzielnicy. 3. Wolne wnioski.

Członkowie zalegający z wpłacaniem składek przez okres 3-ch miesięcy nie mają prawa głosu i nie mogą brać udziału w zebraniu.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

APEL T. U. R.

Zarząd Główny zwraca się do wszystkich dawnych członków i sympatyków TUR, z usilną prośbą o wypożyczenie posiadanych wydawnictw TUR. jak sprawozdania, broszury i t. p. materiały. Całe archiwum Zarządu Głównego TUR. — wydawnictwa, biblioteka, biblioteczki ruchome, przezroczarnia i t. p. słowem cały posiadany majątek został pod gruzami gmachu ZZK., w którym mieściła się siedziba TUR.

Zaznaczamy, że wypożyczone materiały zwrócimy z podziękowaniem.

Adres Zarządu Głównego — Warszawa, Wiejska 18.

*

Komitet Miejski [illegible] zawiadamia, że w niedzielę, dn. 27. I. o godz. 10-ej rano odbędzie się Walne Zebranie członków, na którym dokonane zostaną wybory nowego Komitetu Miejskiego i delegatów na Konferencję Wojewódzką.

DZIELNICA MOKOTÓW

zawiadamia że w dniach od 20 — 27. I. 46 r. odbędzie się rejestracja członków Dzielnicy Każdy członek Dzielnicy Mokotów, który kiedykolwiek składał deklarację, obowiązany jest do przybycia do Sekretariatu Dzielnicy w godzinach 15 — 19 w wyżej wymienionych dniach.

Wydział Oświaty przy W. K. PPS.

[illegible] na ul. Targowej 63 na miesiąc styczeń.

25.I Zag. Propagandy — tow. Tomorowicz.

28.I Gospodarka narodowa Polski w analizie socjalistycznej — tow. [illegible]ch

Wykłady odbywają się w godz. 16—18.

— o —

TEATRY

Teatr Polski (Karasia 2) — dziś o g. 17.30 „Lilla Weneda" w premierowej obsadzie.

Opera (Marszałkowska 8): dziś o godz. 16-ej, premiera „Cyrulik Sewilski".

Teatr Mały (Marszałkowska 81) o godz. 16-ej przedstawienie komedii J. Szaniawskiego „Mac[illegible] panny Jadzi na rzecz sierot ze Starego Miasta.

Teatr Powszechny (Zamojskiego 20): o godz. 16-ej „Obcym wstęp wzbroniony", reportaż sceniczny H. Ruczyńskiej.

Teatr Komedia (Szwedzka 2/4) o godz. 16-e „Placówka" Bolesława Prusa.

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8): codziennie rewia „Upominki na choinki".

„SKIZ" G. ZAPOLSKIEJ.

Od czwartku 24 b. m. w sali Wedla, Zamojskiego 26, rozpoczynają występy znakomici goście z Ćwiklińską, Barcnówną, Biegańskim i Wesołowskim, w świetnej komedii G. Zapolskiej p. t. „Skiz".

Początek przedstawień codziennie o godz. 18-ej. W niedziele i święta dwa przedstawienia o 16-ej i 18-ej. Przedsprzedaż biletów w „Orbisie" — Praga.

KONCERT MUZYKI GRIEGA

W niedzielę w Teatrze Polskim o godz. 12 w południe odbędzie się poranek symfoniczny poświęcony utworom Griega w wykonaniu orkiestry pod dyrekcją Stanisława Nawrota z udziałem Marji Wiłkomirskiej. Koncert zorganizowany został przez Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego. Bilety od 10 do 50 zł. do nabycia w Orbisie i w kasie teatru.

KINA

OD DNIA 21 STYCZNIA

Kino „Atlantic" (Chmielna 33) — „Strachy" z Andrzejewską, Karwowską, Ćwiklińską, Bodo i Węgrzynem oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Polonia" (Marszałkowska 56) — Epopea historyczna „Lenin w 1918 r." oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Tęcza" (Żoliborz Suzina 4) — „Zapomniana melodia" oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Syrena" (Praga, Inżynierska 2) — film angielski „Jeden z naszych samolotów zaginął" oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Początek seansów w kinie „Polonia": 13, 16, 19, w niedzielę i święta poranek o 10 godz. W kinie „Atlantic", „Tęcza" i „Syrena": 13, 15 19, w niedzielę poranek o 11. Bilety dla członków Zw. Zaw. org. młodzieżowych, młodzieży szkolnej i wojska do nabycia zbiorowo na wszystkie dni i seanse w Radzie Zw. Zawod. Targowa 15, oraz Zw. Prac. Budowl. Marszałkowska 72, codziennie od godz 9 do 12.

Popierajcie prasę socjalistyczną

Dzień Warszawy

ODBIÓR RZECZY POZOSTAWIONYCH W DOMU NOCLEGOWYM

Kazimiera Kwiek, Litwin, Roman Drożyński, Ireneusz Nowicki, Stanisław Łuszczewski, Edward Wątrobiński i Czesław Wrzosek, którzy pozostawili swój bagaż podczas pobytu w domu noclegowym P. C. K. przy ul. Nowogrodzkiej 75, proszeni są o zgłoszenie się po odbiór do Biura Informacyjnego PCK, Piusa XI. 24.

Rzeczy nieodebrane do dn. 1 marca b. r. zostaną rozdane pośród najbiedniejszych.

ZGŁASZANIE IMPREZ W ZARZĄDZIE MIEJSKIM

Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego zwraca się do wszystkich instytucji organizujących na terenie Warszawy jakiekolwiek imprezy, o zgłaszanie tych imprez przynajmniej na 10 dni wcześniej do Wydziału (Sekcja Upowszechnienia, referat widowiskowy).

Z TOW. PRZYJACIÓŁ SZWECJI

Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Szwedzkie oraz świeżo założone Towarzystwo Przyjaciół Szwecji zapraszają wszystkich repatriantów, którzy powrócili ze Szwecji oraz wszystkich swoich dawnych członków i osoby interesujące się pracą towarzystwa na walne zebranie, które odbędzie się w dn. 27 stycznia rb. w sali BGK (róg Al. Jerozolimskich i Nowego Światu) o godz. 11 przed południem. Wejście od Nowego Światu.

— o —

RADIO

PIĄTEK, 25 stycznia.

7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka 8.00 Powtórzenie dziennika porannego. — 11.10 Reportaż z Warszawskiego Urzędu Stanu Cywilnego 12.10 Dziennik południowy — 12.25 Utwory fortepianowe w wyk. Aliny Bay 12.50 Skrzynka poszuk. rodzin — 16.00 Reportaż dźwiękowy ze zbioru świadczeń rzeczowych 16.20 „Nasze pieśni" w wyk. Jerzego Sergiusza Adamczewskiego W programie utwory Moniuszki. 1715 Pogadanka sportowa red. Aleksandra Rekszy — 17.30 Koncert Małej Orkiestry P. R. 18.00 Odczyt popul. - nauk. p. t. „Jarosław Dąbrowski." Eli Wachnowskiej — 18.20 Koncert muzyki francuskiej. 18.50 Skrzynka poszuk. rodzin zagr. 19.00 Muzyka 19.15 Skrzynka poszuk. rodzin zagr. 19.40 Dziennik wieczorny 20.00 Popularny koncert symfoniczny z płyt; w programie muzyka angielska. Słowo wstępne prof. Romana Jasińskiego 20.45 Ogólnopolski turniej recyt. utworów Mickiewicza. 21.30 Skrzynka poszuk. rodzin zagr. 22.00 Audycja rozrywkowa. 22.30 „10 minut poezji Wł. Broniewskiego p. t. „Bania z poezją" — fragment poematu 22.45 Ost. wiad. dziennika radiowego. 23.00 Muzyka 23.25 Skrzynka poszuk. rodzin zagr.

OGŁOSZENIA DROBNE

Redaktor: Jan Dąbrowski B — 05208 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk Sp Wyd „Wiedza" Nr 1 — „Robotnik".